

**GRATULACJE
DLA RED. HENRYKI ROSIEK**

W konkursie organizowanym przez redakcję pisma „REPORTER” PA Interpress na reportaż krajowy i zagraniczny została wyróżniona praca red. Henryki ROSIEK „Samotność z wyboru”.

Wśród laureatów znalazły się jeszcze dwie dziennikarki z Krakowa: red. Krystyna Rożnowska z „Gazety Krakowskiej” i red. Ewa Owsiany z „Przeglądu Tygodniowego”. Wręczenie nagród odbyło się we wtorek, 30 czerwca, w Centrum Prasowym Interpressu w Warszawie.

◆ „TRÓJKĄT BERMUDZKI MNIEJ TAJEMNICZY” (str. 6-7) ◆ „JEŻELI CIERPISZ NA DYSKOPATIE...” (str. 8) ◆ Zespół „MARILLION” podbił polską młodzież — korespondencja z Zabrze (str. 10) ◆

**SPOTKANIE W ZAKŁADZIE
WIELKOPIECOWYM Z UDZIAŁEM
A. MIODOWICZA I J. GAJEWICZA**

**W trosce o pracę
godną człowieka**

IV PLENUM KC rozbrzmiewa echem na zebraniach hutniczej organizacji partyjnej. Towarzyszy im dyskusja nad wdrażaniem zasad II etapu reformy gospodarczej na rodzimym gruncie, tj. w zakładach czy w działach produkcyjnych KM HiL. W takim właśnie duchu debatowały w miniony piątek na otwartym zebraniu wszystkie podstawowe organizacje partyjne Zakładu Wielkopiecowego.

Posługując się syntetycznym skrótem można by powiedzieć: głównym tematem otwartego zebrania wielkopiecowników była PRACA. Szeroko rozumiana: jako droga do wytwarzania dochodu narodowego, jako forma samorealizacji, jako źródło pieniędzy niezbędnych do życia w trudnych warunkach ekonomicznych kraju. O efektywnej pracy, jako podstawowym warunku realizacji reformy gospodarczej mówił Józef Gajewicz,

uczestniczący w zebraniu swej macierzystej organizacji partyjnej. Temat nabierał szczególnej wymowy w kontekście uchwały IV Plenum, o której mówił obszernie sekretarz Komitetu Krakowskiego.

O pracy mówił także Alfred Miodowicz — gość hutników z Wielkich Pieców. Podkreślał jej rolę jako warunku sine qua non rozwoju jednostki, a przy tym — punktu wyjścia do życia pozapracowego. (CIĄG DALSZY NA STR. 3)

TYGODNIK

**GTŁOS
NOWEJ
HUTY**

NR 27 (1575)

3 LIPCA 1987 R.

CENA 15 ZŁ

LATO '87

**WYPOCZYNEK
TO PIENIĄDZE**

- NAD MORZEM NIE MA JUŻ MIEJSC
- KOLONIE DLA WSZYSTKICH DZIECI

WIEDZA o tym najlepiej nasze kieszenie, które pustoszeją znacznie albo prawie zupełnie, gdy postanawiamy wypocząć... w tak zwany sposób zorganizowany. Jest to spory i, niestety, coraz większy wydatek, ale przecież i tak tylko część ogólnego kosztu pobytu. Druga część to fundusz socjalny (nazwa może brzmieć dobrze), który raczej się kurczy.

wyznacznikiem liczby miejsc wczasowych. Tych nie brakuje. Gdy wyczerpie się limit własnych — hutniczych, można wykupić np. w biurach turystycznych każdą ich ilość, i wtedy wystarczy dla każdego pracownika. Tylko kto za to zapłaci? Pieniądzy z funduszu socjalnego na dofinansowanie wystarcza dla 16 tys. osób.

Pieniądze są więc także **CIĄG DALSZY NA STR. 6-7**



W OŚRODKU ELEKTRONICZNEJ TECHNIKI OBLICZENIOWEJ HiL zbudowano małe „akwarium”. Jest to oszklone pomieszczenie dla licznych wycieczek. Można z niego oglądać pracę trzech imponujących rozmiarami bloków komputerowych głównej hali ETO.

Gdy zapowiada swój przyjazd ekipa z telewizji i prace komputerów śledzić mają kamery operatorów, wyposażenie ośrodka „wzbogaca się” o parę sztuk wysokiej klasy sprzętu... prywatnego, pożyczonego na ten dzień od pracowników. Ani zwiedzający w „akwarium”, ani oglądający w TV programy dydaktyczne o informatyce nie znają całej komputerowej rzeczywistości huty.

W istniejącym już ponad 30 lat Ośrodku ETO pracuje

trzecia generacja komputerów. Wysłużyły się już tabulatory BULL i francuski komputer GAMMA 10B. Dziś się wyposażenie Ośrodka stanowią: Centralny Komputer ICL 4-72, trzy komputery 2903 (o niepełnym zestawie sprzętu pomocniczego) i polski komputer Mera 7951. W zasadzie jest to wyposażenie, którego pozazdrościć mógłby niejedyn zakład przemysłowy.

Zastosowanie komputerów w Ośrodku ETO Kombinat (w odróżnieniu od odrębnej sieci komputerów w pionie Głównego Automatyka) sprowadza się do pełnienia przez nich ważnych funkcji w zarządzaniu kombinatem i kierowaniu zakładami. Naturalnie nie wszystkimi (jeszcze?), ale tak jest wszędzie na świecie, gdzie komputery wprowadza się stopniowo do funkcjo-

**Na Międzynarodowych Targach
Poznańskich**

**Hutnicze zakupy
za 4,5 mln dolarów**

NIEDAWNO zakończyły się MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE. To już po raz 59 spotkali się w stolicy Wielkopolski handlowcy i przemysłowcy z całego świata. Podobno, tak przynajmniej twierdzą eksperci, tegoroczne targi były bardzo udane. Podczas trwania imprezy dokonano podpisania transakcji na sumę ponad 211 miliardów złotych. Sprzedaż naszych towarów i wyrobów za granicę osiągnęła kwotę 123 miliardy złotych. Warto podkreślić, że transakcje z krajami kapitalistycznymi, w porównaniu do roku ubiegłego, podwoiły się. O wielu korzyściach płynących z tegorocznych targów świadczy również obecność w Poznaniu 21 oficjalnych delegacji rządowych.

Największe kontrakty zawarto ze Związkiem Radzieckim, NRD i Czechosłowacją oraz Jugosławią, RFN, Stanami Zjednoczonymi, Austrią i Włochami. Zagraniczni uczestnicy targów dostosowali w dużej mierze swoją ofertę do potrzeb polskiej gospodarki i naszego rynku, co świadczy o ich dobrej orientacji. Przebojem, niestety, chyba wyłącznie dla zwiedzających, były przykładowo samochody japońskie (rozmowy FSO z kontrahentami zagranicznymi wciąż jeszcze trwają). Nowym wystawcą, nie znanym dotąd w Polsce była firma Subaru, proponująca bardzo ekonomiczne małodrożowe samochody, z napędem na cztery koła. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszył się przebojny ra-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

**KOMPUTEROWA
RZECZYWISTOŚĆ**

nujących już zakładów. Stosuje się więc komputerowe zarządzanie tam, gdzie jest znany konkretny problem do rozwiązania i gdzie „sprzyja” użytkownik.

Komputery przejęły z powodzeniem już 10 lat temu przyjmowanie zamówień w pionie dyrektora handlowego oraz kontrolę realizacji produkcji w ZH i ZB. Ułatwiają gospodarce środkami trwałymi, planowanie remontów i obrót materiałami. Pomagają w sterowaniu jakością produkcji, opanowały i przekonaly do siebie pracowników Działu Kadr, dawno przejęły obliczanie płac i — częściowo — gospodarke finansową kombinatu. Mogłyby jeszcze robić mnóstwo innych rzeczy: rejestrować i kontrolować cały przebieg produkcji kombinatu i jego zakładów, zarządzać transportem wewnętrznym, gospodarke paliwową, energetyczną, gospodarke osprzętem hutniczym i walcami, śledzić produkcję części zamiennych... Znalazłyby się na to wszystko

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Uhonorować tych, którzy byli działaczami przed 1948 r.

W styczniu br. na plenarnym posiedzeniu Komitetu Krakowskiego PZPR powołano Komisję ds. Zasłużonych Działaczy Ruchu Robotniczego. Obejmuje ona swym zasięgiem grupę 177 tys. osób w całym kraju, które przed 1948 rokiem były działaczami ruchu robotniczego. Podstawowym zadaniem Komisji jest troska o weteranów ruchu robotniczego, zapewnienie im świadczeń socjalnych, przyznanie im rent i odznaczeń.

26 bm. kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR, przewodniczący Komisji ds. Zasłużonych Działaczy Ruchu Robotniczego przy KK tow. **Kazimierz Groń** spotkał się w Komitecie Fabrycznym PZPR z zasłużonymi działaczami, pracownikami, oraz emerytami i rencistami Huty im. Lenina. W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz organizacji KF PZPR Huty im. Lenina **Andrzej Curyło**, dyrektor produkcji kombinatu **Janusz Razowski** oraz kierownik referatu ds. działaczy ruchu robotniczego w KK PZPR **Aleksander Chrobak**, a prowadził je przewodniczący Komisji ds. współpracujących z działaczami ruchu robotniczego w Hucie im. Lenina **Jan Stefanik**.

Jak poinformował zebranych sekretarz **Andrzej Curyło**, w Hucie im. Lenina pracuje lub pracowało przed odejściem na

emerytury 312 osób, które wstąpiły do partii przed zjednoczeniem w 1948 r. Wszyscy ci działacze mają być objęci przez Komisję weryfikacją: jak do tej pory zweryfikowano, czyli uznano udokumentowaną przynależność i czynną działalność przed 1948 rokiem w ruchu robotniczym, 48 hutników. Stwierdzono ponadto, że aż 17 działaczy nie ma żadnych odznaczeń i 79 nie ma odznaczeń orderowych. Wszystkie te przypadki będą rozpatrywane w najbliższym czasie.

W Komisji ds. zasłużonych działaczy ruchu robotniczego przy KK PZPR, która jest zespołem doradczo-konsultacyjnym i sekretarza KK, nie ma jeszcze przedstawiciela Huty im. Lenina. Postawiono w przyszłości oddelegować jedną osobę do pracy w Komisji na szczeblu wojewódzkim. — W krakowskiej organiza-

cji partyjnej — powiedział tow. **K. Groń** — zarejestrowano 5111 działaczy ruchu robotniczego sprzed 1948 roku. Zweryfikowano już 741 osób. Komisja podejmuje działania na rzecz poprawy warunków działaczy ruchu robotniczego, popularyzacji historii tego ruchu w środkach masowego przekazu (niedawno 45. rocznica postania PPR była do tego okazją), doskonalenia obrzędowości świątecznej, a także wzbogacenia świadczeń socjalnych.

W Hucie im. Lenina zasłużeni działacze ruchu robotniczego objęci są bardzo troskliwą opieką. Zapewniono chętnym bezpłatny wypoczynek (szkoda, że wykorzystano zaledwie połowę miejsc), potrzebującym przyznaje się okresowe lub stałe świadczenia socjalne, wszyscy korzystają z lecznictwa w przemysłowej służbie zdrowia. Realizacją partyjnego wniosku z ub. roku będą też publikacje w „GNH” monografii zasłużonych działaczy ruchu robotniczego. Będą się one ukazywały najczęściej przy okazji rocznic i świąt państwowych, ale także na co dzień. (vk)

JUŻ PONAD 25 lat trwa przyjacielska współpraca naszej redakcji z bratnim piśmem w Czechosłowacji — z „Trzyńnickim Hutnikiem” — ukazującym się w hucie naszych sąsiadów za rzeką Olzą. Miło nam było gościć ostatnio w Kombinacie HiL tych naszych wypróbowanych i serdecznych przyjaciół po piórze. Delegacja redakcji „Trzyńnickiego Hutnika” przybyła do nas w składzie: dr **Alojzy Knobloch** — redaktor naczelny, **Kazimierz Cieślak** — przedstawiciel instancji par-

GOŚCILIŚMY REDAKTORÓW „TRZYŃNICKIEGO HUTNIKA”

tyjnej KPCz w trzyńnickiej hucie, **Peter Rubal** — fotoreporter i **Jan Rozsypal** — redaktor techniczny.

Czas pobytu delegacji bratniego pisma wykorzystaliśmy na wymianę doświadczeń w redagowaniu gazety, zapoznanie z warunkami pracy załogi kombinatu oraz — tradycyjnie już — na zwiedzenie Nowej Huty i Krakowa. Z delegacją „Trzyńnickiego Hutnika” spotkali się przedstawiciele kierownictwa huty w osobach sekretarza KF **Andrzeja Curyły**, przewod. Rady Pracowniczej **Tomasza Kucharskiego**, wiceprezesa organizacji związkowej **Jana Tyrki**, **Jana Czerwea** oraz **Andrzeja Wysopala** — reprezentującego organizację ZSMP. (jd)

● **PRODUKCJA.** W czerwcu br. większość zakładów i wydziałów huty wykonała plan produkcyjny z nadwyżką. Wyprodukowano 111 proc. zaplanowanej ilości koksu, 100 proc. surówki, 105 proc. stali martenowskiej, 93 proc. stali konwertorowej, 99 proc. stali ogółem, 109 proc. wyrobów gorączkowniczych, 100 proc. blachy czarnej zimnowalcowanej, 104 proc. blachy karoseryjnej i 102 proc. rur. W Bochni Wydział P-1 Zakładów Przetwórstwa Hutniczego wykonał plan w 104 proc., a Wydział P-2 — w 107 proc.

● **WYPADKI.** 26 czerwca w Odlewni Staliwa doszło do wypadku, który mógł się skończyć poważniejszymi konsekwencjami. Transportowana za pomocą suwnicy płyta o wadze ok. 600 kg wypadła z formy. Pracujący w pobliżu 35-letni pracownik doznał złuszczenia stopy.

PERSONALIA

Od 1 lipca br. stanowisko Kierownika Prawnego (EP) powierzono mgr **Ewie KOŁODZIEJ**, dotychczas zatrudnionej na stanowisku radcy prawnego (EP). Dotychczasowy długoletni Kierownik Działu Prawnego mgr **Jadwiga Platter** 30 czerwca br. odeszła na emeryturę.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w ostatnich dniach czerwca 1987 roku zmarli długoletni zasłużeni pracownicy Kombinatu Metalurgicznego HiL, członkowie ZBoWiD:

HENRYK

BARANOWSKI,

ur. 1921 r., długoletni pracownik biura konstrukcyjnego, żołnierz Powstania Warszawskiego i LWP, odznaczony K.K. OOP, medalem „Zasłużony na polu chwały”, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Powstania Warszawskiego i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi, wojskowymi, regionalnymi i resortowymi. Wieloletni członek Komisji Historycznej w oddziale fabrycznym ZBoWiD KM HiL.

JULIAN DUDA,

ur. 1910 r., długoletni pracownik Stalowni Martenowskiej — żołnierz kampanii wrześniowej. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, medalami „Za udział w wojnie obronnej — 1939 r.”, Zwycięstwa i Wolności.

STANISŁAW FILIPOWSKI,

ur. 1902 r., wieloletni pracownik wydziału kolejowego — żołnierz wojny obronnej. Odznaczony m.in. K.K. OOP, Złotym Krzyżem Zasługi i „Za udział w Wojnie Obronnej — 1939 r.”.

HENRYK KOŁACZ,

ur. 1923 r., były kierownik oddziału zaopatrzenia KM HiL, żołnierz UWL, odznaczony K.K. OOP, Srebrnym Krzyżem Zasługi i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi, wojskowymi i resortowymi.

JAN MIKOŁAJCZYK,

ur. 1913 r., długoletni pracownik Walcowni Gorącej. Żołnierz kampanii wrześniowej 1939 r. i AK. Odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi, wojskowymi i resortowymi.

Kombatanci-hutnicy tracą w Zmarłych ofiarnych Towarzyszy Broni i Pracy.

Cześć Ich Pamięci.

Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD w Kombinacie Metalurgicznym HiL

Wiele oburzenia i zamieszania wywołały wprowadzone w życie w kombinacie w maju br. zasady odpłatności za wczasy i kolonie. Poszły one w ślad za rozporządzeniem Rady Ministrów nr 10 z 9 marca 1987 r. Jest w nim paragraf 4, który mówi o odpłatności za usługi socjalne. Odpłatność uzależniono od wysokości dochodu na osobę w rodzinie. Średni dochód oblicza się na podstawie dochodów wspólnie zamieszkałych członków rodziny, za rok poprzedzający przyznanie świadczenia. I to co zbulwersowało naszą załogę. Do dochodu wlicza się składniki uwzględniane przy obliczaniu wysokości zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych, czyli w naszym przypadku wszystkie wypłaty z godzin nadliczbowych, za tzw. „wolne”, nagrody i wynagrodzenia za dodatkową produkcję.

Zeby kłopotów nie było za mało, zarządzenie wprowadzono w czasie, kiedy już część pracowników zapłaciła za usługi i oni płacili mniej, a kolega np. z tego samego wydziału, który zdecydował się na wczasy później, musiał już za takie same zapłacić więcej.

Nie ma w tym jednak winy

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

Odpłatność za wczasy i kolonie — nie ma pokrzywdzonych

kombinatu. „Ustawa” przywędrowała tu pod koniec kwietnia z realizacją wstecz — od 1 stycznia.

NSZZ pracowników kombinatu oraz Rada Pracownicza wystąpiły z pismem do dyrektora ds. pracowniczych, wyrażającym sprzeciw. Związek proponował wręcz odstąpienie od nowych zasad, co jednak w świetle odgórnego rozporządzenia stało się niemożliwe. Rada natomiast przypominała, że wliczanie do „średniej” dodatkowego wynagrodzenia działa na załogę demobilizującą. Nie dała jednak żadnych propozycji.

Dyrektor ds. pracowniczych propozycje przygotował i przedstawił naczelnemu, a ten po akceptacji przekazał do realizacji. We wtorek o godz. 13 we wszystkich zakładach i wydziałach znalazło się pismo informujące o dofinansowaniu do odpłatności za świadczenia

socjalne dla pracowników podejmujących dodatkowe prace. Uzasadniają taką decyzję względy ekonomiczno-społeczne, w szczególności intensyfikacja produkcji i poprawa efektywności gospodarowania.

Tak więc wszyscy ci, którzy podejmują dodatkową pracę i z tego tytułu uzyskują wynagrodzenie, będą mieć dodatkowe dofinansowanie z funduszu socjalnego do opłat za wczasy, kolonie itp. W tej chwili dojdzie jeszcze, niestety, jeden dokument do wypełnienia, ale będzie on załatwiany z innymi, które i tak przecież trzeba wypełnić.

Pracownik, który ubiega się o takie dofinansowanie, musi wniosek wypełnić, złożyć w rachubie swojego działu, ta liczba wynagrodzenie z godzin nadliczbowych, dni wolnych harmonogramowo, podziału za nieobecnego. Następnie komórka socjalna załatwia inne

formalności. W Dziale Księgowości zarobkowej wpisuje się wynagrodzenie z 12 miesięcy obliczone z wszystkimi składnikami. Oblicza się też wynagrodzenie za umowy-zlecenia w dniach wolnych, za oszczędności zużycia materiałów i surowców, za dodatkową produkcję. W ZU/U3 obliczany jest miesięczny dochód na osobę. Dochód ten stanowi podstawę do dofinansowania do odpłatności za wczasy i kolonie. Ośrodek Wczasów i Kolonii ustala więc kwotę odpłatności za świadczenia i wysokość dofinansowania.

Sposób obliczania dodatkowego dofinansowania: średni miesięczny dochód z dodatkowej pracy na osobę X procentowy współczynnik odpłatności za wczasy, kolonie X liczba osób rodziny korzystających z ulg.

Pracownicy, którzy już za wczasy zapłacili więcej, też takie dofinansowanie mogą otrzymać. Muszą jednak także wypełnić odpowiedni druk i złożyć go w swoim dziale socjalnym. Tam wszystkie formalności mają być załatwione tak, by pracownik mógł tylko w kasie odebrać odpowiednią kwotę dofinansowania. (bw)

GŁÓWNY TEMAT — MODERNIZACJA HUTY

TYM RAZEM, na comiesięcznym spotkaniu Klubu Mistrza Kombinatu HiL gościli przedstawiciele kierownictwa kombinatu — dyrektor produkcji **Janusz Razowski**, dyrektor techniczny — **Adam Kotula**, zastępca dyrektora ds. pracowniczych **Władysław Florek**, kierownik Działu Kadr i Analiz Społecznych **Wacław Kmita**, główny inżynier huty **Ryszard Kaczor**. Wielce reprezentacyjne grono, a więc nietrudno domyślić się, że i tematyka spotkania musiała być bardzo ważna. Mistrzowie radzili nad stanem technicznym maszyn i urządzeń, z którymi mają tyle kłopotów, zastanawiali się — wspólnie z dyrekcją — nad problematyką modernizacji huty oraz nad sytuacją kadrową. Tematem, któremu poświęcono również sporo uwagi była koncepcja generalnego rozwoju kombinatu do roku 2000.

Te problemy wywołały długą i bardzo żywą dyskusję. Mówiono o aktualnych zadaniach czekających załogę zwłaszcza w świetle znanych zamierzeń modernizacyjnych. Wiele uwagi poświęcono sprawie: jak wykorzystać wszelkie dzwignie postępu — organizacyjne, techniczne, finansowe i kadrowe, aby zapewnić optymalne warunki do wykonywania planów produkcyjnych i jednocześnie — zadań ekonomicznych kombinatu. Zwracano uwagę na fakt, że według prognoz demograficznych czekają huty w najbliższej przyszłości dalsze „łata chude” bez odpowiedniego dopływu nowych kadr.

Tematy tak żywo dyskutowane na spotkaniu Klubu Mistrza i jednocześnie tak dokładnie naświetlone przez przedstawicieli Dyrekcji huty, będą niebawem „przeniesione” na forum zakładowych i wydziałowych mistrzowskich gremiów.

ALEKSANDER GRZYBZYK
korespondent

KOMBATANCI NA WYPOCZYNKU W GÓRACH

OD WIELU już lat dyrekcja huty, Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami oraz organizacja związkowa — zapraszają kombatantów-hutników na wypoczynek, dając w ten sposób wyraz swego uznania dla długoletnich, zasłużonych pracowników huty. Ostatnio w Suchoj Dolinie na terenie Beskidu Sądeckiego wycoczywała 35-osobowa grupa zbawidowców — weteranów walk z okupantem niemieckim.

Można tu było świetnie wycpać — z dala od wielkomiejskiego zgiełku, w ciszy i spokoju. Jedni chodzili na górskie wędrowki, inni korzystali z pobliskich źródeł mineralnych, zbierali ziola i opalali się. Byli i tacy koledzy, którzy wycieczkując zabrali się do... roboty. Wspomnę o kol. dr. **Marianie Sosinie** — stałe był on na pesterunku lekańskim, służył swą pomocą wczasowiczom i miejscowej ludności. Kol. **Tadeusz Kuźnierz** odbył w szkole spotkanie kombatancie, a kol. **Józef Zubrzycki** — lotnik, wykorzystywał wolny czas na pisanie wspomnień z lat walki.

Ukoronowaniem pobytu w tej górskiej miejscowości było wspaniałe ognisko, które długo pozostanie w pamięci ludzi zmęczonych pracą i wojaczką.

Wszyscy uczestnicy tego udanego wycieczki przekazują gorące podziękowania kierownictwu Kombinatu HiL w osobach dyrektora **Eugeniusza Pustówki**, kierownika Ośrodka **Mariana Zaka**, przewodniczącego organizacji związkowej **Jana Klosa** i sekretarza KF PZPR HiL **Stanisława Baranika**.

ALOJZY MISZTA

Jak ją widzą w hucie?

WIDZĄ ją różnie. W większości — bez entuzjazmu. Zwłaszcza ci, którzy mają świadomość nieprzystawalności wielu jej założeń do realiów KM HiL. Inni, optymiści, wierzą że samo życie doprowadzi do zmiany różnych nieżyjących przepisów, a zdrowy rozsądek wyznaczy granice i tempo gospodarczego rozwoju huty. Jeszcze inni nie chcą się wypowiadać na ten temat, uważając, że nie mają najmniejszego wpływu na rozwój sytuacji. Podsumujmy więc opinie tych, którzy mówią.

ROBOTNICZY

Punktem wyjścia do rozważań natury ogólnej jest dla nich indywidualna sytuacja ekonomiczno-społeczna pracownika. Interesuje ich • poziom wynagrodzeń i poziom życia hutniczej rodziny • stan zaopatrzenia w artykuły rynkowe niezbędne na co dzień oraz • ceny artykułów rynkowych w stosunku do osiągniętych wynagrodzeń. Robotnicy nie wnikają na ogół w uwarunkowania zewnętrzne decydujące o pozycji ekonomicznej kombinatu jako całości.

Pozytywnie oceniany jest przez nich realizowany corocznie w kombinacie ogólny wzrost płac, pokrywający wzrost wydajności pracy oraz — w znacznym stopniu — wzrost stopy inflacji. Opowiadają się za stosowaniem większego niż dawniej zróżnicowania płac w zakładowym systemie wynagradzania oraz za silniejszym uzależnieniem ich wysokości od wyników pracy poszczególnych grup hutników. Pozytywnie ocenianą tworzenie zespołów gospodarczych, umożliwiających uzyskanie dodatkowego wynagrodzenia.

Robotnikom nie podoba się natomiast to, że uzyskiwany wzrost płac odbywa się w znacznym stopniu kosztem pracy w godzinach nadliczbowych i w dniach ustawowo wolnych od obowiązków zawodowych. Uważają również, że poziom płac w kombinacie nie jest mimo wszystko proporcjonalny do wysiłku wkładanego w bardzo uciążliwe i niebezpieczne dla zdrowia zadania produkcyjne. Porównują swą sytuację z sytuacją pracowników innych przedsiębiorstw (szczególnie prowadzących roboty eksportowe), gdzie za lepszą pracę ludzie otrzymują wyższe wy-

pagrodzenie. Do ich świadomości nie dociera jak gdyby fakt, że — w przeciwieństwie do rozlicznych małych zakładów — huta objęta jest (w ponad 90 proc.) centralnym rozdzielnictwem materiałów, (co ogranicza wielkość jej produkcji), oraz cenami urzędowymi w zaopatrzeniu i zbyciu (co z kolei ogranicza jej zysk), rzutuując tym samym na wielkość wynagrodzenia pracowników.

INŻYNIEROWIE I TECHNICZY

Pozytywnych skutków reformy gospodarczej w kombinacie dopatrują się głównie • w większej samodzielności i pełnej samorządności zarówno kombinatu, jak i jego zakładów i wydziałów oraz • w możliwości systemowego wiązania wzrostu wynagrodzeń załogi z poprawą efektywności jej pracy.

Wyżej wymienione pozytywne skutki reformy osłabiają znacznie — ich zdaniem — istniejące negatywne zjawiska. Należy do nich niewątpliwie znaczny niedobór zatrudnienia w kombinacie (ok. 1500 osób). Przyczynia się on

do ogromnej fluktuacji zatrudnionych, powoduje kłopoty z egzekwowaniem rzetelnej dyscypliny pracy, utrudnia stosowanie sprawiedliwego i wysocze zróżnicowanego wynagrodzenia (trzeba nieraz tolerować obecność złych pracowników, którzy faktycznie powinni być ukarani lub zwolnieni z przedsiębiorstwa).

Kadra inżynieryjno-techniczna HiL ocenia także negatywnie stale zwiększający się eksport siły roboczej, który — poprzez stosowanie kilkakrotnie wyższych płac — dezorganizuje rynek pracy i utrudnia prowadzenie racjonalnej polityki płacowej. Zwracają też uwagę na etyczny aspekt zagadnienia: na demoralizację młodego pokolenia, które otrzymuje wciąż nowe namacalne dowody na to, że nie solidna praca, ale odpowiednie „urządzenie się” w życiu daje efekty ekonomiczne.

DYREKCJA

Kierownictwo kombinatu jest w pełni świadome zarówno pozytywnych, jak i negatywnych ocen reformy gospodarczej wyrażanych przez robotników oraz dozor inżynieryjno-techniczny. Prócz tego zdaje sobie sprawę z niepełnej realizacji ujętych w reformie podstawowych zasad funkcjonowania gospodarki narodowej, mających zasadniczy wpływ na ekonomiczną kondycję HiL.

Zdaniem dyrekcji nie został dotychczas wprowadzony system prawidłowych, obiektywnych mierników efektywności gospodarowania przedsiębiorstw, opartych na prawidłowych (parametrycznych) cenach zaopatrzenia i zbytu. Dopiero rozwiązanie problemu tych cen wyeliminuje sytuację, że przedsiębiorstwa stosujące ceny umowne lub regulowane (nie wyróżniające się faktyczną efektywnością) oraz stosujące wysokie wynagrodzenia, mimo to osiągają wysoką rentowność (nawet ponad 50 proc.) i wysoki zysk na cele załogi, modernizację itp.

Kombinat HiL, mimo ewidentnej corocznej znacznej poprawy efektywności gospodarowania (obniżki kosztów), osiąga coraz niższą rentowność, która w roku 1982 wyniosła 16,8 proc., a w roku 1986 — zaledwie ok. 5 proc. Następstwem tego jest niski zysk, a w konsekwencji — chroniczny brak zdolności samofinansowania ogromnych potrzeb inwestycyjnych na rzecz ochrony środowiska i modernizację. Zmusza to dyrekcję do corocznego występowania do władz centralnych o różnego rodzaju ulgi finansowe.

Rozwiązanie problemu cen zaopatrzenia i zbytu jest — w opinii kierownictwa kombinatu — sprawą fundamentalną i pierwszoplanową w realizacji drugiego etapu reformy gospodarczej.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wodowego. Podkreślał, że byłoby sprzeczne z zasadą szeroko rozumianego humanizmu hasło: praca dla pracy. Człowiek nie może stać się niewolnikiem obowiązków zawodowych. Powinien otrzymać należyty nagrodę za rzetelnie przepracowany osmiodziesiętny dzień pracy. I powinien potem mieć dość czasu, aby pójść na działkę, do kina, do teatru. W przeciwnym razie stanie się bezwolnym robotem, a nie o to przecież chodzi. Rzecz w tym, aby człowiek odczuwał szacunek do pracy, aby była dla niego autentycznym dobrem, nie zaś — formą życiowego przymusu. Osiągnięcie świadomości na tak wysokim pulapie byłoby ze wszech miar

Relacje pomiędzy pracą a placą znalazły żywy oddźwięk w dyskusji. Przez wyższy zarobek hutnicy rozumieją przede wszystkim podniesienie płac zasadniczych. Ale nie tylko. Zabierający głos zwracali uwagę na konieczność zapewnienia faktycznej rekompensaty za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia (obecny dodatek — mówili — przypomina jałmużnę). Podkreślali konieczność uhonorowania długoletniego stażu pracy odpowiednio wysokim dodatkiem (przewodniczący OPZZ poinformował, że związki zawodowe czynią starania o szczególnie wysokie dodatki za długoletnią pracę w tym samym zakładzie). No i jeszcze mówili o dodatku brygadziowskim, zbyt niskim

W trosce o pracę godną człowieka

zgodne z duchem II etapu reformy gospodarczej.

Nie jako odpowiedzią na wszelkie apele o pracę godną, a pracą będącą w jakimś sensie przedmiotem pożądania było wystąpienie kierownika Zakładu Wielkopiecowego Stanisława Czosnyki. Udowodnił on — posługując się m. in. przykładami z własnego podwórka — że nie wystarczy wykonywać porządnie robotę, aby stała się ona w efekcie źródłem satysfakcji finansowej. Zachowanie prawidłowych proporcji pomiędzy pracą a placą uzależnione jest, niestety, również od czynników obiektywnych. Dopóki HiL nie uzyska pełnej samodzielności, dopóty nie będzie można mówić ani o wysokiej rentowności, ani o zysku, a w konsekwencji — o wysokich zarobkach. „Gotowość bojowa” hutników nie ma obecnie pełnego wpływu na wielkość produkcji i jej opłacalność. Hamulcem rozwoju produkcji kombinatu są dwa podstawowe elementy: centralne rozdzielnictwo materiałów i ceny urzędowe. Dopóki nie zniknie ten sztywny gorset, dopóki przedsiębiorstwo nie będzie mogło decydować o własnym losie, dopóty pozostanie ono nierentowne, dopóty ludzie nie będą dobrze zarabiali, dopóty nie będzie można liczyć na dopływ młodych rąk do pracy, dopóty nie będzie dyscypliny w zakładach. II etap reformy gospodarczej musi być jednoznaczny z bezwzględny uzależnieniem wielkości płac od wyników ekonomicznych.

jak na odpowiedzialność i zakres obowiązków wiążące się z funkcją brygadzysty.

Nie przekazalibyśmy całego wachlarza poruszanych na zebraniu spraw, gdybyśmy pominęli problemy natury społecznej: mieszkania (A. Miodowicz mówił o tym jak o pierwszoplanowej do załatwienia sprawie), sanatoria, zasiłki chorobowe, problemy z dojazdem do domu po godz. 22, oraz do pracy — wczesnym rankiem, itp. Do problemów związanych z kombinatem ustosunkował się obecny na zebraniu dyrektor ds. pracowników Stefan Niziołek.

Na pytanie o przyczynę złego zaopatrzenia rynku w mięso i wędliny odpowiedział Józef Gajewicz. Zauważył, że podstawowym powodem rozlicznych kłopotów w tej dziedzinie jest fatalny stan starych Zakładów Mięsnych w Krakowie, zdolnych co najwyżej zamrażać otrzymywane mięso. Radykalna poprawa sytuacji możliwa będzie wówczas, gdy dojdzie do planowanej modernizacji i rozwoju przetwórstwa spożywczego na naszym terenie.

Obecni na zebraniu poruszyli jeszcze wiele innych spraw, zwracając m. in. uwagę na anomalie zaopatrzeniowe (np. kłopoty z dostawami kamienia sprządnego • odległość o 30 zaledwie kilometrów kopalni). Wiele uwagi poświęcono roli podstawowych organizacji partyjnych w realizacji II etapu reformy gospodarczej. (ron)

W ostatnich latach staliśmy się krajem zamieszkałym przez milionerów. Wystarczy mieć urządzone mieszkanie, a wartość mebli, lodówki, pralki, sprzętu radiowo-telewizyjnego i innego wyposażenia sięgnie milionów. Multimilionerami są posiadacze samochodów czy właściciele nieruchomości. Nie tak dawno sto tysięcy wydawało się sumą zawrotną, dzisiaj jest to kwota, która nie robi większego wrażenia.

Wyczytałem ostatnio bodajże w „Expressie Wieczornym” iż specjaliści obliczyli, że nawis inflacyjny sięga już biliona złotych i że pieniądze te są w posiadaniu ok. 10 procent społeczeństwa. Jeśli nie mam większych zastrzeżeń do pierwszej części obliczeń, to drugi ich człon budzi we mnie duże wątpliwości. Stosunkowo łatwo jest obliczyć sumę pieniędzy tezauryzowanych w różnego rodzaju bankach. Natomiast nie wiem, na jakiej podstawie owi specjaliści stworzyli liczbę 3,5 mln obywateli „bogaty”. Sumując grupy ludności o wysokich dochodach np. piłkarzy pierwszoligowych, właścicieli prywatnych przedsiębiorstw i szklarni, pracowników kierownictwa firm polonijnych itd... trudno by się było doliczyć nawet 350 tys.

Z drugiej strony spokojnie dzieląc bilion przez 3,5 mln osób (tj. te 10 proc. naszego społeczeństwa) otrzymamy kwotę oszczędności na „główkę” w przybliżeniu 286 tys. zł.

Cóż to za suma dla krezusa finansowego? Żadna. Można za to kupić przy pewnej zapobiegliwości telewizor kolorowy, ale nie starczy już na magnetowid.

Wydaje mi się, że proporcje rozmieszczenia tego biliona w społeczeństwie są trochę inne. Zresztą

Sprawy duże i małe

Kraina milionerów

nie jest to sprawą najistotniejszą. Mit o nawisie inflacyjnym jest niczym innym, jak przymusowymi oszczędnościami, które w chwilach paniki powodują znaną już nam dezorganizację na rynku.

Kolejny mit to kraina milionerów. Przecież dzisiaj są to kwoty w kontekście dorobku przeciętnej rodziny nie świadczące o jej przesadnej za możności. Nie trzeba się podniecać milionami — są to sumy normalne, do których posiadania większość się coraz bardziej przybliża, nie odczuwając ich przyniatającego bogactwa.

Zamożność jest u nas tematem wstydlivym. Przez lata, mieć trochę więcej niż inni było traktowane nagannie. Oznaczało pazerność, chciwość, a nawet w pewnym czasie można było zostać wrogiem klasowym. Jeszcze dzisiaj, w przeciętnym odczuciu, człowiek mający telewizor kolorowy, samochód, dając jest traktowany podejrzanie, no bo czy można za zakupić z „pensji”? Jedyłą akceptowaną drogą wzbogacenia się jest wygrana w Toto Lotka czy loterii.

Stworzyliśmy w społeczeństwie z godnym podziwu skutkiem stereotypy negatywne, dorobkiewicz, karierowicza, kombinatora, nietowarzystkiego kmiota. A przecież dorobkiewicz może okazać się znakomitym racjonalizatorem i wynalazcą, który powinien być doceniony i godnie wynagrodzony. Karierowicz to znówu człowiek aktywny, życiowo zaradny, kierujący efektywnym przedsiębiorstwem i zarabiający bardzo dużo. Kombinator może się okazać jednostką pracującą intensywnie w różnych sferach, a ten nietowarzystki kmiot to nikt inny jak człowiek nie pijący, stroniący od uciech i oszczędzający.

Uważam, że najwyższy czas zmienić te uproszczone opinie. Przyklejanie etykiet nie służy wyzwalaniu przedsiębiorczości. Zerwijmy ze stereotypami „jakoś to będzie” i „zyciem z dnia na dzień”.

Czasy, które idą, będą sprzyjać ludziom aktywnym. Powiązanie wynagrodzenia z efektywnością pracy powinno utworzyć grupy b. dobrze zarabiających. Trzeba uznać za normalne bogacenie się z uczciwej pracy. Bo przecież czy te ponad cztery miliony właścicieli samochodów, których rocznie przybywa 200—300 tys., czy miliony posiadających telewizory kolorowe i magnetowidy to wszyscy „ziłodzieje” i kombinatory. Na pewno mogą się wśród nich zdarzyć ludzie nieuczciwi ale od tego jest wymiar sprawiedliwości, który powinien oddzielić nieliczne plewy od dobrego ziarna. Jestem za Polską jako krainą rzeczywistych milionerów osiągniętych solidną pracą.

BS-PE

Hutnicze zakupy za 4,5 mln dolarów

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dzieckiego przemysłu motoryzacyjnego — nowy model Zaporozca, z nowoczesnym silnikiem, o pojemności 1 litra i napędem na przednie koła.

Z polskich propozycji wyróżniała się oferta elektroniki, ekspozycja maszyn budowlanych, chemia, sprzęt gospodarstwa domowego i oferta nauki polskiej. Wszystkim, którzy zjawili się w czerwcu w Poznaniu, targi dawały możliwość zapoznania się z najnowszymi tendencjami i kierunkami rozwoju światowej techniki. Właśnie to, a nie samo handlowanie, jest najważniejszym celem tej międzynarodowej imprezy. Targi organizuje się głównie po to aby stanowiły okazję do zaprezentowania ofert, aby służyły nawiązaniu kontaktów handlowych, wreszcie aby dawały możliwość zorientowania się ich uczestników w aktualnych i najważniejszych trendach w światowym handlu.

Już po raz trzeci z rzędu w Międzynarodowych Targach Poznańskich uczestniczyli przedstawiciele Huty im. Lenina. Dyrektor handlowy kombinatu Bolesław Szkutnik twierdzi, że obecnie (w porównaniu do dwóch lat ubiegłych) hutnicza ekspozycja była najładniejsza, najbardziej okazała kompozycyjnie i najciekawsza. W Poznaniu pokazano pełny asortyment finalnych wyrobów hutniczych oraz produkcję Zakładu Materiałów Ogniotrwałych — wyroby szamotowe i smółkowo-dolomitowe. Największym zainteresowaniem zagranicznych handlowców cieszyły się blachy transformatorowe i prądnicowe z Bochni oraz blachy żelaznolawowe. W tym przede wszystkim ocynkowane.

Kombinat jest obecny na tej największej handlowej imprezie w naszym kraju, aby nie zejść z mapy targów. Jednak negocjacje handlowe nie dotyczą sprzedaży hutniczych wyrobów. Rozmowy na ten temat przebiegają znacznie wcześniej, a w Poznaniu są jedynie finalizowane. Kombinat dysponuje ograniczoną pulą eksportową dla swoich wyrobów i zanim rozpoczną się targi wszystkie umowy są już „dogadane”. W Poznaniu właściwie jedynie się je podpisuje. Poza tym dla gości z Nowej Huty poznańskie targi są także okazją do kon-

taktu ze światowymi nowościami technicznymi. Tutaj przecież nie tylko sprzedawano, również pokazywano, wymieniano doświadczenia, nawiązywano kontakty, które zaowocują ewentualnie dopiero w przyszłości.

Huta im. Lenina jest zainteresowana nie tylko sprzedażą swoich wyrobów. To przecież także ogromny importer. W Poznaniu przeprowadzono w sumie 29 rozmów handlowych z udziałem hutników i odpowiednich central handlu zagranicznego. Przy okazji rozmów z zagranicznymi handlowcami dogadywano się też (osiem takich rozmów) z przedstawicielami krajowych central i biur handlu zagranicznego. Wszystkie rozmowy dotyczyły hutniczych zakupów na sumę ponad 4,5 miliona dolarów. Część rozmów to faza wstępna, nawiązywanie kontaktu, pozostałe to finalizowanie kontraktów. Najważniejszymi kontrahentami dla kombinatu: są firmy zachodniemieckie (np. Thyssen czy Mannesmann) i austriacki Plasser.

W Poznaniu hutnicy podpisali 6 kontraktów na kwotę około 1200 tys. dolarów. Największy kontrakt dotyczy dostawy walców od partnera jugosłowiańskiego i opiewa na sumę 800 tys. dolarów. Równie znacząca wydaje się być także umowa z naszymi południowymi sąsiadami, konkretnie z zakładami Skoda (również do tawa walców) na sumę 1400 tys. rubli.

Tak więc jak nietrudno się domyślić, pracownicy działu importu HiL i ich koledzy z działu eksportu mieli pełne ręce roboty.

— Huta ze względu na swoje perspektywy eksportowe powinna stale prezentować swoje wyroby na targach poznańskich — mówi dyrektor Bolesław SZKUTNIK. Jego zdaniem obecność przedstawicieli kombinatu w Poznaniu jest bardzo istotna. Przecież bardzo rzadko zdarza się aby w jednym miejscu i czasie zjawili się jednocześnie i byli uchwytli wysłannicy sporej liczby firm zagranicznych (interesujących hutę) i przedstawiciele central handlu zagranicznego. Gdyby nie Międzynarodowe Targi to z pewnością część kontraktów czekałaby jeszcze na podpisanie. W końcu dialog telefoniczny czy korespondencyjny trwają znacznie dłużej.

Zdaniem obserwatorów wewnątrz targowych pawilonów wystawowych, za dużo było zwiedzających, gapiów. Na tego typu imprezach na świecie dominują handlowcy, a publiczność jest jedynie marginesem, pewnym „folklorem”. U nas jest akurat odwrotnie. Tłumy zwiedzających przeszkadzają w rozmowach handlowych, utrudniają dotarcie do stoisk i ekspozycji dla fachowców i handlowców.

JACEK KRĄG

JAK WAŻNA dla młodego człowieka jest sprawa adaptacji w zakładzie pracy, wejścia w dorosłe życie bez konfliktów i rozczarowań — pisaliśmy już nie raz na łamach tej rubryki. Dziś o tych, którzy swą wiedzę, doświadczeniem i mądrością pomagają młodzieży w znalezieniu swojego miejsca i realizacji ambitnych zawodowych planów

W Zarządzie Dzielnicowym ZSMP (przed kilkoma tygodniami) i w Zarządzie Fabrycznym (w ub. czwartek) podsumowano tegoroczną edycję plebiscytu na NAJLEPSZEGO WYCHOWAWCĘ I MISTRZA MŁODZIEŻY. W uroczystościach wręczenia dyplomów i nagród uczestniczyli przedstawiciele władz dzielnic i Zarządu Krakowskiego ZSMP, a w kombinacie — przedstawiciele związków zawodowych i młodzież, która typowała swoich wychowawców.

Plebiscyt jest formą społecznego wyróżnienia i wyrażenia wysokiego uznania nauczycielom, opiekunom i mistrzom, którzy mają najlepsze osiągnięcia w społeczno-zawodowym wychowaniu młodzieży. Zadaniem

pedagogicznych, Stanisław Dziadkowiec — KBM, Tadeusz Kozłowski — KBM, Jan Porębski — mistrz w TRB PGM, Alfred Tytko — Cementownia i Józefa Reizer — kierownik magazynu w ZEC Lęg. W Plebis-

Gondek — DT/W-22, Jan Mazur — DT/W-26, Leszek Szewczyk — ZT, Grzegorz Michalik — P-96, Bolesław Prażuch — ZS, Jerzy Barczyk — ZR, Jerzy Ciesielski — DKJ i Stefan Bochun — ZRU. W imieniu wyróżnionych podziękował Wacław Moryto.

Dyskusja, jaka wywiązała się na spotkaniu laureatów plebiscytu w zarządzie dzielnicowym, skupiła się na sposobach postępowania z młodzieżą. Kobiety — głównie pracownicy służby zdrowia — ze względu na specyfikę zawodu prezentowały poglądy, że najbardziej skuteczną metodą jest pochwała, akceptacja, uznanie za dobrą pracę. Mężczyźni okazali się raczej zwolennikami silnej ręki, a jednocześnie okazywania

PLEBISCYT ROZSTRZYGNIĘTY:

Satysfakcja i uznanie

największą nagrodą za pracę

Plebiscytu jest zwrócenie uwagi na doniosłość roli opiekuna, mistrza, kierownika, którzy zwykle są opiniodawcami dla młodzieży. Cechy, którymi powinien charakteryzować się startujący w Plebiscytcie (typowany przez młodzież zrzeczoną w ZSMP) to ideaowość, zaangażowanie społeczne, dążenie do doskonałości własnej osobowości, umiejętności zawodowe i wiedza fachowa.

Laureatami Plebiscytu w dzielnicach zostali: Franciszka Kwiecien — pielęgniarka oddziałowa Oddz. Interny II w ZOZ nr 2, Sylwia Bednarczyk — naczelnia pielęgniarka w ZOZ nr 2, dr med. Edward Bielen — ordynator Oddziału Noworodków ZOZ nr 2, Leszek Odziomek — kierownik zmiany Oddziału Wyrobów Papierosowych, Wiktor Malczyk — starszy inspektor ds.

cycie startowali pracownicy Zakładów Przemysłu Tytoniowego, Spółem PSS, PGM, Elektrotechnicznej Spółdzielni Inwalidów i Elektromontażu.

Młodzież z Kombinatu wybrała liczniejsze grono najlepszych. Zostali nimi: Józef Smoleń — ZG, Bogdan Fronczyk — ZB, Tadeusz Czarnecki — ZM, Antoni Prusak — ZH, Józef Chuchro — ZK, Józef Skibiński — CSHH, Wacław Moryto — DL, Władysław Kulis — ZU, Krzysztof Laska — DT, Andrzej Marszałek — P-96, Stanisław Buski — DKJ, Roman Majewicz — ZR, Piotr Jankowski — ZRU, Stanisław Burdak — ZG, Jan Staniewski — ZB, Andrzej Siciński — ZM, Eugeniusz Rutkowski — ZW, Andrzej Mleko — ZH, Jan Klęk — ZA, Marek Pawełek — ZK, Adam Wojciechowski — CSHH, Ryszard

zauwania młodym ludziom, pozostawiania im inicjatyw...

Laureaci plebiscytu dzielili się między sobą doświadczeniem, przekazywali uwagi i jednogłośnie przyznawali, że młodzież nie jest teraz gorsza od tej sprzed kilku, kilkunastu, czy kilkudziesięciu lat. Na jej kształtowanie w dalszym ciągu wpływają opinie i zachowanie dorosłych: mistrza, wychowawcy, kierownika. Dobrze, że mamy tytuł wspaniałych przyjaciół młodzieży, prawdziwych „nauczycieli życia”... (vk)

*

1 LIPCA br. odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Fabrycznego ZSMP. Oceniono działalność szkoleniową ZSMP w KM HiL i przyjęto program szkolenia na rok 1987/88.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

programy, problem leży tylko w sprzeczności... coraz bardziej w ludziach.

Tymczasem zakłady huty domagają się szybkiego wprowadzenia komputerów. Zachęca choćby przykład Stalowni. Komputer steruje tam pracą konwerterów, z kolei zainstalowane w Stalowni Martenowskiej urządzenia ekranowe podłączone są do komputera w Ośrodku ETO i codziennie dane o produkcji obu wydziałów przekazywane są przez te urządzenia do Centralnego Komputera. Stąd już informacje o tym, co dzieje się w ZH, błyskawicznie przesyła się służbom technologicznym Walcowni Gorącej i Zakładów Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. W przygotowaniu jest kontrola realizacji zleceń w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym i produkcji w Zakładzie Walcowni Gorącej; programy są testowane, do pełnego zastosowania ich jednak brakuje paru „drobiazgów”. Niezależnie już od Ośrodka ETO komputerowa rejestracja i planowanie operatywne produkcji odbywa się też w Walcowni Blach Karoseryjnych. Powstał tam własny, zakładowy ośrodek komputerowy, który jedynie zamówienia na wyroby otrzymuje z Ośrodka ETO kombinatu.

Osiągnięcia elektronicznej techniki obliczeniowej trudno już podważać. Co prawda wyliczenie zysku, oszczędności złotych, pracy ludzi byłoby czystą spekulacją; korzyści z zastosowania komputerów na szeroką skalę są przecież niewymierne, ale... widoczne. Podobnie zresztą jak straty z tytułu ich niestosowania. Trudno wyliczyć, ile kosztuje czy kosztowałyby hutę błąd popełniony przez człowieka, ile strat przyniosłoby opóźnione o kilka dni obliczenie płatności czy choćby wypłaty dla pracowników. Wydawałoby się, że korzyści płynące z zastosowania informatyki są tak oczywiste, że nie trzeba nikogo przekonywać o potrzebie inwestowania w tę dziedzinę. Tymczasem w końcu XX wieku, gdy świat wyprzedza nas o kilkanaście lat, realia są takie, że w Hucie im. Lenina komputery od czasu do czasu konkurują z walcami o... przydział dewiz. I przegrywają. Bez walców huta stanie, bez komputerów jakoś to będzie...

To „jakoś” trudno już jednak sobie wyobrazić. Trudno wyobrazić sobie, że całe systemy komputerowe będą pracowały „na pół gwizdka” z powodu braku części i sprzętu pomocniczego. A takie, niestety są fakty. Wzrasta awaryjność Centralnego Komputera. Trudności występują w Ośrodku ETO i u użytkowników pracujących w systemie teletransmisji, „Staruszek” ICL 4-72 ma już 11 lat i jest przestarzały, zużyty technicznie i „zapchany” informacjami.

KOMPUTEROWA RZECZYWISTOŚĆ

W kombinacie podjęto działania mające usprawnić pracę (rozliczanie sprzedaży produkcji huty) w pionie dyrektora handlowego i unowocześnić technikę w Zakładach Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Podpisano kontrakt z brytyjską firmą ICL, jednak na przyspieszenie jego realizacji brakuje środków dewizowych; na razie wpłacane są zaliczki. Opóźnia to zastosowanie informatyki w systemie sprzedaży produkcji huty, a pośrednio także w księgowości kombinatu. Natomiast ceny sprzętu krajowego z firm polonijno-zagranicznych i spółek z o.o. są nie do przyjęcia. Główny Księgowy, który sam jest informatykiem i zna potrzeby huty w tym zakresie — wzbrania się przed zakupami za ziotówki bo po przeliczeniu relacja dolar — ziotówka wyniosłaby 1 do 2, a nawet 3 tysięcy. Poza tym krajowy rynek mikrokomputerowy jest bogaty, ale niepewny...

Wszystkie te trudności ze zdobyciem niezbędnego sprzętu i na dodatek stosunkowo niskie zarobki w Ośrodku ETO powodują odejście doświadczonych informatyków; z mozołem szkolonych wcześniej w kraju i za granicą. Uciekają oni do tych firm krakowskich, które za wniesiony potencjał intelektualny i wysokie umiejętności zawodowe są w stanie płacić nawet dwukrotnie więcej niż kombinat. I niestety, tak jak w sporcie, odchodzą najlepsi... Tylko w I półroczu 1986 r. rozwiązano umowy z pięcioma wysokiej klasy specjalistami. Na ich miejsce nie ma jeszcze chętnych...

Dyrektor handlowy kombinatu Bolesław Szkutnik przyznaje, że bez komputerów huta nie może już funkcjonować. Komputery potrzebne są w lecznictwie zakładowym, w Ośrodku Kształcenia Ustawicznego i w komórkach zarządu huty: od nich zależy sprawność operacji związanych z fakturowaniem sprzedaży. Jednodwudniowe zwłoki mogą tu powodować wielomilionowe opóźnienia w spływie płatności do kombinatu. Jednak gdy trzeba wybrać między zakupem olejów technicznych, smarów, części zamiennych a zakupem sprzętu komputerowego — dyrektor handlowy decyduje się na to pierwsze: w ub. roku koszty zakupów sprzętu komputerowego w całości zakupów dewizowych kombinatu wyniosły zaledwie 0,55 proc. (dane za 1986 r. z dyrekcji handlowej)

Na komputery brakuje już dewiz. Już od dłuższego czasu każdy — nie tylko komputerowy — zakup z importu jest wymuszony, podyktowany absolutną koniecznością. Ostatnio bardzo poważnie ograniczyły możliwości zakupów poniesienia banku przed wprowadzeniem zmian w systemie rozliczeń dewizowych. W rezultacie brakujące „drobiazgi” do komputerów ICL znalazły się w planach wydatków importowych dopiero w IV kwartale 1987 r. Założymy, że ich terminowa realizacja pozwoli uruchomić systemy komputerowe w Walcowni Gorącej i Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym. A co ze sprzętem dla działu sprzedaży, księgowości oraz wymianą Centralnego Komputera na nowocześniejszy? Co z planowanym Ośrodkiem ETO dla Zakładów Przetwórstwa Hutniczego w Bochni i rozbudową systemów komputerowych w innych zakładach kombinatu? Czy brak dewiz spowoduje regres i zastój w rozwoju informatyki w kombinacie? Czy taką komputerową rzeczywistość zastanie XXI wiek?

VIOLETTA KAŁUŻNY



Co z realizacją planów?

PODSUMOWANIE wykonania budżetu dzielnicy za minione 5 miesięcy było ostatnio przedmiotem oceny władz Nowej Huty. Jak wynika z przedstawionych przez Wydział Finansowy UD dokumentów zarówno dochody, jak i wydatki budżetowe realizowane są prawidłowo i zgodnie z harmonogramem. Wiele robi się także w celu lepszej realizacji programu oszczędnościowego podjętego także przez Radę Ministrów. Mianowicie zobowiązano wszystkich dysponentów kredytowych do m. in. uzyskiwania dochodów ponadplanowych, które stanowią będąc źródłem finansowania dodatkowych zadań, do wprowadzenia ścisłej kontroli wydatków za wykonane dostawy i usługi, za podróże służbowe i zużycie energii elektrycznej. Niezwykle ważne jest także przekazywanie środków finansowych na remonty i czynny społecznie ścisłe co do wysokości faktycznych potrzeb.

Nawiązując do spraw budżetu dzielnicy warto wspom-

nieć także o realizowanych obecnie pracach remontowych

obiektów oświatowych i gospodarki komunalnej oraz o zadaniach wykonywanych w ramach programu czynów społecznych. W minionym okresie bardzo wzrosło tempo tych robót i wiele z prac adaptacyjno-remontowych ma być zakończonych już na początku września. Chodzi tutaj o szkoły w Kościelnikach, w os. os. Jagiellońskim, Wilowym, Na Skarpie oraz o budowane przedszkole w Luboczy.

Wśród przewidzianych do zakończenia w roku bieżącym 6 zadań realizowanych z u-

działem miejscowej ludności w czynie społecznym do końca maja zakończono i przekazano do eksploatacji gazową sieć rozdzielczą w Kantorowicach a dalszy etap prac związanych z zasilaniem w gaz osiedli: Zesławice i Na Stoku przewidziany jest na lipiec. W końcowej fazie budowy znajduje się też pawilon wielofunkcyjny w Wolicy, którego oddanie do użytku planuje się na 22 lipca. Ogółem w realizacji w roku bieżącym znajduje się 16 zadań inwestycyjnych na ogólną wartość 86.640 tys. zł, w tym udział ludności ocenia się na około 35 mln zł.

(md)

W ubiegłorocznej ankiecie, w której hutnicy wypowiadali się na temat urlopów w ośrodkach własnych Huty im. Lenina oraz wynajmowanych, krytycznie oceniono pobyt w pięknym Zалуżu koło Sanoka. Czy słusznie?

Pałacik OW „Niwa” usytuowany jest w dużym parku, w którym rosną stare dęby, modrzewie, lipy, akacje, graby, buki, krzaki jaśminów. Istna oaza zieleni, w której wkomponowane zostały jednopiętrowe pawilony czasowe oraz domki kampingowe. Powietrze jest niemal kryształowo czyste. W parku ponadto znajduje się staw z „prawdziwymi” żabami, które wieczorami kumkają, a na jednym z drzew corocznie osiedla się ta sama para wiernych bocianów. Jest sala telewizyjna, boisko sportowe do siatkówki, kort tenisowy, altana ze stołem do ping-ponga, ogródek za-

Po zdrowie w Bieszczady

baw dla dzieci. Informacja, jaką podaje, absolutnie nie zgadza się z odczuciami niektórych osób biorących udział w ankiecie i dyskryminujących tym samym to uroczyste miejsce.

Co mnie, hutnikowi przebywającemu w Zалуżu, ponadto podobało się i z jakim bagażem przeżyć po 14 dniach opuściłem ziemię sanocką? Nie okłamujmy się! Hutnik musi i powinien dobrze zjeść, a jedzenie z Zалуżu jest bardzo smaczne, bogate w warzywa i ilościowo obfite. Wiele warzyw pochodzi z własnego ogrodu, stąd nie oszczędzono nam nowalijek. Współtowarzysze wypoczynku zgodnie stwierdzali, iż wobec codziennego podawania wędlin i mięsa jedynokilogramowy odcinek kartkowego przydziału wydaje się aż śmieszny. Znaczna ilość smacznych sałatek i kompozycji z serów, którymi ponadto zastawiano czasowe stoły, mogły przyspaść do gustu najbardziej wybrednym smakoszom, a zupy jarzynowe i prawdziwej wiejskiej grochówki nie powstydziliby się sam mistrz Wierzynek. Dodajmy do tego niezwykłą uprzejmość zawsze uśmiechniętych kelnerów i życzliwość całego personelu, których sposób traktowania gości można porównać do nieskazanego przemysłową cywilizacją środowiska Bieszczad. Piękno okolicy i zabytków pozwala wzbogacić wiedzę o naszym kraju, o jego przeszłości i teraźniejszości, a przecież Bieszczady w dalszym ciągu są tajemnicze i nie odkryte.

Zwiedzić skansen z domami Bojków, Lemków, cer-
CIĄG DALSZY NA STR. 8

ZAKOŃCZENIE roku szkolnego w tej placówce oświatowej miało szczególny charakter. Szkoła Podstawowa nr 105 im. Ludwika Wawrzyńskiej odznacza się wielorakimi i bardzo serdecznymi kontaktami m. in. ze Zbawidowcami Kombinat HIL. Ma ona również godny uznania dorobek w działalności sportowej.

W zawodach sportowych, które odbyły się ostatnio z okazji „Święta Sportu” o Puchar Przewodniczącego Komitetu Osiedlowego, rywalizowała z sobą młodzież ze „105” ze Szkołą nr 88. Zawody od-

Brawo uczniowie Szkoły 105!

były się w różnych dyscyplinach i miały bardzo emocjonujący przebieg. W ogólnej punktacji zwyciężyła ostatecznie Szkoła nr 88 wyprzedzając swą rywalkę jedynie dwoma punktami.

Należy podkreślić, że usportowiona młodzież ze Szkoły nr 105 odnosi duże sukcesy nie tylko na boiskach i bieżniach ale przede wszystkim w nauce. Legitymuje się ona wieloma wyróżnieniami, dy-

plomami i pucharami, które stanowią przedmiot jej dumy. Jest to zasługa głębokiego zaangażowania całego grona pedagogicznego Szkoły na czele z jej dyrektorem mgr Ewą Donhoffner, która od wielu już lat owocnie kieruje tą placówką. Obecnie doczekała się już tego, że jej dawni wychowankowie przysyłają do jej szkoły swe dzieci...

ALOJZY MISZTA

Wiceprezes ds. Detalu, I zastępca prezesa RYSZARD KOZIEN informuje:

— W związku z notatką „DLA KOGO TE PRZEPISY” („GNH” nr 24) dotyczącą nie przestrzegania przepisów sanitarnych przy sprzedaży wędlin w sklepie nr 401 os. Niepodległości, Państwowy Terenowy Inspektor Sanitarny nakazał wszystkim organizacjom handlowym rozdzielenie sprzedaży mięsa i wędlin z oddzielną obsługą oraz inkasem należności przy sprzedaży wędlin (gdzie nie podlegają dalszej obróbce termicznej).
Społem PSS Nowa Huta w

Krakowie przeprasza wszystkich Klientów za nieprzestrzeżenie tego wymogu w sklepie nr 401. Kierownictwo tego sklepu zostało odpowiednio ukarane i przeprowadzono w nim instruktaż w celu wyeliminowania dalszych nieprawidłowości.

Dyrektor Transbudu Nowa Huta JÓZEF MATUSIK przysłał wyjaśnienie w sprawie notki „JAK ZAOSZCZĘDZIC BENZYNĘ”. Dołączył pismo kierownika budowy Stanisława Trojszczaka, bezpośrednio przełożonego kierowcy

WYSTAWA GRAFIK W MUZEUM LENINA

NIE SŁABNIE współpraca między zaprzyjaźnionymi miastami Krakowem a Kijowem, także w dziedzinie kultury. Najświętszym tego dowodem może być, otwarta w ubiegłym tygodniu, wystawa pt. „Lenin w grafice artystów Kijowa”. Można ją zobaczyć w Muzeum Lenina przy ul. Topolowej. Na tę wystawę złożyło się 60 prac dziewięciu znanych kijowskich artystów plastyków. Dwaj z nich: **Mikołaj Szelest** i **Aleksander Iwanowicz**, przebywając w Krakowie w imieniu swoich kolegów przekazali cały zbiór na ręce dyrektora Muzeum Lenina **Jerzego Segdy**. Co ciekawsze tak pełnej i bogatej kolekcji nie posiada nawet ki-

jowskie muzeum. Wszystkie grafiki, będące od teraz własnością krakowskiego muzeum, były wystawiane do tej pory we wszystkich krajach, które odwiedził Włodzimierz Lenin. (K)

„PORZĄDEK — ZIELEŃ — ESTETYKA”

TO HASŁO obowiązujące będzie przez najbliższe miesiące administratorów nowohuckich bloków i zabudowań. Rozpoczęła się kolejna edycja konkursu trwającego na terenie całego Krakowa, którego celem jest poprawa czystości i estetyki naszych osiedli, ulic, parków i poszczególnych obiektów. Już w ostatni wtorek w teren ruszyły grupy kontrolujące przebieg prac związanych z realizacją przy-

Śladem naszych interwencji

KAC 300 E, który informuje: — Od 8 do 12 czerwca br. prowadząc roboty przy modernizacji układu torowego, poleceniem składował podkłady żelbetowe przy drodze 132. Nie były to stare podkłady, które „beztrosko porzucił kierowca Kamaza”, ale pełnowartościowe podkłady żelbetowe, które ponownie wbudowano w tor kolejowy.

jetych przez spółdzielnię mieszkaniową i służby komunalne zadań. Chodzi tutaj o zdezastrowane tereny, o niezbyt ładnie wyglądające elewacje, o rozmaite przejawy bałaganiarstwa oraz o jeszcze większe zazielenienie naszej dzielnicy. (md)

UWAGA RODZICE!

Do kolonii gdzie przebywają dzieci najmłodsze, czyli do **Porąbki, ZU/U3** wspólnie z **NSZZ KM HiL** organizują wyjazd autobusem. Jako że liczba miejsc ograniczona, wskazany jest, by jechać tylko do dzieci najmłodszych. Wyjazd — **12 lipca o godz. 7.30** spod NCK. Zapisy w piątek 3 lipca w Oddz. PTTK bud. „S”.

● (md) **OCENA PRACY** dydaktyczno-wychowawczej szkół ponadpodstawowych z terenu Krakowa i województwa były głównym tematem spotkania dyrektorów ponad stu placówek oświatowych, które odbyło się w ostatni poniedziałek w Zespole Szkół Gastronomicznych w os. Złotej Jesieni.

● (md) **WIZJA TELEFONOWA** dla mieszkańców naszej dzielnicy jest coraz realniejsza. Zakoń-

KRÓTKO

czono właśnie prace przy układaniu kabla magistralnego w os. Dywizjonu 303 i os. II Pułku Lotniczego.

● (md) **STOŁÓWKA PRZYINTERNATOWA** w os. Szkolnym 20, już od dłuższego czasu poszukuje palacza do obsługi kotłowni parowych. Może znajdzie się jakiś palacz poszukujący pracy?

● (md) **PÓŁKOLONIE DLA DZIECI** pozostających w mieście organizuje Szkoła Podstawowa nr 84 w os. Piastów. Jeszcze do dzisiaj przyjmowane są ewentualne zapisy w sekretariacie szkoły, numer telefonu: 43-04-89.

OGŁOSZENIE

ELŻBIETA BOCHENEK zamieszkała w Krakowie, ul. Zesławicka 13, zgubiła bilet wolnej jazdy nr R 6969-87.

NOWOHUCKA OŚWIATA — PO ZAKOŃCZENIU ROKU

W KLUBIE Pracownika Oświaty odbyła się w pierwszy dzień wakacji narada podsumowująca pracę oświaty w roku szkolnym 1986/87. Jak powiedział obecny na spotkaniu sekretarz KPZPR **Ryszard Furdyn**, nowohucka oświata ma ocenę najwyższą spośród wszystkich dzielnic Krakowa. Jej dokonania widać choćby na przeglądzie dorobku szkół ponadpodstawowych, w działaniach na rzecz rozpowszechniania kultury w ciągu całego roku. Inspektor Oświaty i Wychowania w Nowej Hucie **Zdzisława Rejek** złożyła na ręce sekretarza Furdyna podziękowania za pomoc i współpracę.

W referatach poprzedzających dyskusję przedstawiono sprawozdanie z działalności Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego, dokonano analizy pracy w przedszkolach, w szkołach podstawowych a także omawiano realizację funkcji wychowawczej i opiekuńczej oraz rozwijanie zainteresowań i uzdolnień uczniów przez szkolnych nauczycieli. (vk)

FAKT ROCK '87

IMPREZA o nazwie „FAKT ROCK '87” to jeden z najnowszych pomysłów pracowników sekcji imprez Nowohuckiego Centrum Kultury. Zgodnie z zamierzeniem jest to cykl koncertów, podczas których w sali estradowej NCK prezentowane są młode zespoły rockowe, te znane już w całym kraju i te dopiero rozpoczynające „poważne” muzykowanie.

11 lipca odbędzie się trzecia edycja „Fakt Rocku '87”. Początek o godz. 18. (34)

UWAGA GRZYBIARZE!

OŚRODEK OPIEKI NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI KM HiL ul. Majakowskiego 2 posiada jeszcze wolne miejsca na grzybobranie, które odbędzie się 10 lipca. Wyjazd do Ochotnicy planowany jest o godz. 7. (md)

Mgr. LUDWIKOWI SZULCOWI

radycy prawnemu **KS Hutnik** wyraża szczerą współczucia z powodu śmierci Żony składają Zarząd i pracownicy administracyjni **KS Hutnik**



● **CENY OWOCÓW I WARZYW** z nowohuckich placów targowych. Rozpoczął się już wysyp truskawek, szczególnie w godzinach rannych wielu z działkowców oferuje swoje plony, czasami po dość niskich cenach. Truskawki u eta-

towych handlarzy kosztują 160—180 zł, a u wspomnianych powyżej amatorów zaledwie 120—160 zł (często za ładniejsze i okazalsze owoce). Jedynie sprzedający ten towar pod bramą główną kombinatu usiłują wyciągnąć jak największą korzyść z kieszeni hutników, żądając za truskawki 200—180 zł. Pozostałe ceny (wszystkie mające w wyniku sprzyjającej aury tendencje spadkowe): rzodkiewka — 10—20 zł, szczypiorek — 25—30 zł, wiązka marchewki — 60 zł, wiązka buraków — 50 zł, kalafior — 20—50 zł, ogórek — 100—120 zł, pomidory — 400—500 zł, agrest — 100—120 zł, rabarbar — 40—60 zł, młode ziemniaki

— 45—60 zł, salata — 20—30 zł. Nadal coraz większe ceny osiągają jabłka — 200—250 zł. ● **CENY KWIATÓW** z placu targowego w Bieńczykach: goździki — 60—40 zł, róże szklarniowe — 150—70 zł, róże działkowo-ogrodowe — 60—20 zł, gerbery — 140—50 zł, lilie — 300—250 zł, irysy — 100—30 zł. ● **POD SKLEPAMI „PEWEXU”** wyczuwalna jest nerwowość w związku z zapowiadany podwyżkami cen alkoholu. „Zielony” rynek skupuje dolary amerykańskie po 920—930 zł, a sprzedaje po 950—960 zł (w zależności od sumy). (d)

WYPOCZYNEK TO PIENIĄDZE

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Z prostego bardzo rachunku wynika, że biorąc za średnią 3-osobową rodzinę hutniczą, może wyjechać na wczasy ok. 5 tys. rodzin. Licząc dalej, wypada, że rodzina ta może jechać na wczasy co 7 lat albo jak kto woli — co 7 rodzin hutnicza może wypoczywać w tzw. zorganizowany sposób.

W tym roku akcja przygotowania wypoczynku letniego przebiegała spokojniej, w porównaniu z latami poprzednimi. Nie było już tej gorączki, niespodziewanych większych emocji. Wiele prac zostało zorganizowanych lepiej. O dwa miesiące wcześniej wydziały i zakłady dostały skierowania. Trzeba było przecież sporo myśleć, żeby podzielić dobrze. Można było dzielić spokojnie. Pracownik wcześniej wiedział już o swoim wypoczynku, mógł go sobie lepiej zaplanować. Po raz pierwszy od wielu lat wszystkie miejsca nad morzem zostały sprzedane w terminie. Właściciel nic już nie zostało. Jest to niewątpliwą zasługą organizatorów wypoczynku, którzy zapewniają obustronny dojazd dla mieszkańców kwater prywatnych. Rzecz wydawałaby się naturalna i oczywista, a trzeba było tyłu zabiegów...

Przemysłane skrupulatnie rozdzielnictwo wyłoniło grupę rodzin, które mają wypoczywać właśnie w lipcu i sierpniu. Są to przede wszystkim rodziny z dziećmi w wieku szkolnym. Emeryci i renciści, rodziny bezdzietne, korzystają z wczasów w czerwcu i wrześniu.

Z każdym rokiem wzrasta jakość wczasów i komfort wypoczynku. Jest to znów niewątpliwą zasługą ludzi odpowiedzialnych za wypoczynek. Dla nich wypoczynek nie ma. Jest praca i to wcale niełatwa. W OSRODKU WZCZASÓW I KOLONII kombinatu w okresie urlopowym nie bierze się urlopów, nie wolno także chorować. Każdy dzień choroby kosztuje 1 proc. premii. I pracownicy nie chorują...

Z komisji społecznych NSZZ, które zajmowały się rozdzielnictwem wypoczynku, wiem, że najchętniej hutnicy jada do własnych domów wczasowych. „Stalownik”, „Energetyk”, „Walcownik”, „Mechanik”, „Hutnik”, przyciągają uznaną renomą, pewnością, że wszystko tu znane. Bo nie wiem, czy same nazwy aż tak przyciągają. Wiem, że imiona są od patronów — Zakładów, które się

domam opiekują. Ale czy rzeczywiście stalownik — musi odpoczywać w „Stalownik”, a mechanik w „Mechaniku”? Nie sądzę, by nawet na wakacjach trzeba było hutnikom przypominać o ich korzeniach zawodowych.

Ci, którzy w tym roku także będą wypoczywać w tych domach, zostaną mile zaskoczeni. Bartkowa znacznie zmieniła swoje oblicze. Począwszy od kierownictwa. Zmieniło się, z tego co „donoszą” pierwsi wczasowicze na lepsze i tym samym zmieniło się na lepsze wiele (znacznie jedzenie). W coraz większej liczbie domków są łazienki, w pokojach stoją nowe meble. No, a tradycyjnie już to miejsce może służyć wszystkim miłośnikom wędkowania i okocimskiego piwa. Podpisana została umowa i browar gwarantuje ciągłe dostawy. Piwa nie brakuje, ale nie wiadać także podchmielonych wczasowiczów. I to chyba jeszcze jeden dowód na to, że można tego napoju używać odpowiednio, nie trzeba pić na zapas.

Koninki także już tradycyjnie powatają wczasowiczów warczącymi buldożerami. Przebudowa trwa nadal. Odnowiony już co prawda został pawilon „C”, ale przebudowuje się pawilon „A”. Coś długo trwają te przebudowy. Wczasowicze bywający w Koninkach dostrzegają szybciej rosnące obok najróżniejsze budowle. A nasz dom dziwnie nie może „wyjść” z tego remontu. Ale za to w Koninkach można już będzie grać w tenisa na wspaniałych (mam nadzieję, że wczasowicze to potwierdzą) kortach tenisowych. W Rabie Niżnej także odnowiono pokoje, łazienki, wymieniono meble.

Wiele atrakcji czeka wyjeżdżających do innych ośrodków, nie tylko tych „naszych”. Będziemy na łamach „GNH” pokazywać różne rejony, walory turystyczne miejsc, w których hutnicy mogą odpoczywać. Dziś — Karny i kraje jezior mazurskich. Nad jeziorem Kocioł stoi zamek magnacki (na szczęście uwspółcześniony), a w nim pokoje 1-, 2-, 3-, 5-osobowe. W dużym pięknym starym parku mieszczą się także wygodne komfortowe domki campingowe. Obok nich, co jest nowością wprowadzoną w tym roku, codziennie można się będzie bawić w dyskotekowych rytmach. I to nie tylko młodzież! Na pewno uciechy także wszystkich kawoszy inna jeszcze nowość — otwarta w pałacu kawiarnia.

Nie wspominałam w tym materiale o wczasach zagranicznych, które są przecież także istotną pozycją w dzia-



łalności organizującej wypoczynek zagłogi. Jest to 2 tys. miejsc. Materiał o wczasach zagranicznych ukazał się „na otwarcie sezonu” w nr 19 „GNH”.

Jednym z niewielu świadectw, które huta gwarantuje wszystkim, są kolonie dla dzieci szkół podstawowych. Obecnie już do dzisiaj (czyli 3 lipca) wyjechały wszystkie pierwsze turnusy kolonijne — krajowe. Są bowiem także kolonie zagraniczne (NRD, Czechosłowacja, ZSRR, Węgry, Francja), które od dzisiaj zaczynają wyjeżdżać. 25 placówek kolonijnych usytuowanych jest w bardzo atrakcyjnych miejscowościach. Są to: Porąbka, Jablonka Orawska, Zakopane, Szczawnica, Rytno, Piwniczna, Hańczowa czy Rajskie w Bieszczadach.

Największy kompleks kolonijny mieści się w Swinoujściu. Do trzech budynków, które mogą pomieścić 500 dzieci wyjeżdża z kombinatu dosyć długi pociąg z dziećmi. Jest to 8 wagonów. Już w tej chwili więc na koloniach przebywa prawie 3 tys. dzieci, w drugim turnusie będzie ich więcej.

Rodzice mogą być spokojni o swoje pociechy. Na pewno nie będą głodne (zresztą nigdy nie były). Posiłki są wzmacniane poza przydzielonym mięsem z kombinatowego Wydziału Żywności.

Opieka także jest odpowiednia. Sprawdzone już kierownictwo, dobiera sobie odpowiednią kadrę. Programy pobytu dzieci przewidują przede wszystkim zabawę, wypoczynek, i trochę pracy. Sporo zajęć na świeżym powietrzu będzie gwarantacją nabierania sprawności fizycznej.

Jeszcze tylko prosba do Rodziców. Nie zadzwońcie personelu telefonami! Dzieci do południa są na zajęciach przeważnie poza budynkiem. Dajcie także odpocząć od siebie i swoim pociechom. 21 dni da się przecież wytrzymać.

BRONISŁAWA
KUFEL-WŁODKOWA

Teoria, zaproponowana przez radzieckiego naukowca, kandydata nauk technicznych **Gienricha TALAJAJEW-SKIEGO**, chociaż nie zgadzają się z nią wszyscy fizycy, być może wyjaśnia wiele tajemniczych zjawisk w rejonie „TRÓJKĄTA BERMUDZKIEGO”.

NIE MA DYMU BEZ OGNIA...

„Bermudzki boom”, „moda”, „legendy” — podobne określenia można było wiele razy spotkać w różnorodnych publikacjach poświęconych tajemnicom „Trójkąta Bermudzkiego”. Spory na jego temat toczą się już blisko od pięćdziesięciu lat, czyli myśląc rozsądnie, minął już dawno okres, aby wszystko można było tłumaczyć boomem lub też modą. Jeśli zaś zastanowimy się nad tym, czy nie są to jednak legendy, to przypadek, po którym po raz pierwszy pojawiła się nazwa „Trójkąt Bermudzki” — dobitnie przekonuje nas, że nie. Nie do śmiechu i żartów było żołnierzom amerykańskim, kiedy w 1945 roku w rejonie Bermudów w jednym czasie zaginęło pięć nowoczesnych bombowców. Co najdziwniejsze, zdarzyło się to w czasie pięknej słonecznej pogody, a eskadrę dowodził doświadczony pilot. Mało tego, mimo zakrojonych na szeroką skalę poszukiwań nie udało się znaleźć żadnych śladów katastrofy, a oficjalny komunikat głosił, że „nie możemy nawet w przybliżeniu stwierdzić, co się stało”.

Kiedy przyglądnięto się „trójkątowi” bardziej uważnie, okazało się, że od 1914 roku w rejonie tym zaginęło bez wieści około 2 tysięcy marynarzy i lotników. Corocznie ginie tu bez śladu kilka statków, przy czym wiele z nich przepada w czasie ładnej pogody, nie wysyłając nawet sygnałów o grożącym im jakimś niebezpieczeństwie.

Zaangażowanych w dyskusję o „trójkącie” można podzielić na trzy zasadnicze grupy: pierwsza to osoby, które dopatrują się ingerencji w tym rejonie obcych cywilizacji; druga — ci, którzy zgadzają się, że dzieje się tam coś niezwykłego, ale uważają, że są to zjawiska naturalne, które należy zbadać i racjonalnie wytłumaczyć; i wreszcie trzecia to ludzie, którzy twierdzą, że za powstałe wypadki całą winę ponoszą błędy w nawigacji, nieporozumienia itp.

W ciągu ubiegłych lat wielu uczonych przebywało w rejonie „trójkąta”. Byli tam również specjaliści z Instytutu Oceanologii Akademii Nauk ZSRR. Mimo, iż ich wyprawa nie zakończyła się jakimś wiel-

Na kolonii w Porąbce...

TE ZDJĘCIA nasz fotoreporter zrobił wizytując wspólnie z Komisją Socjalną i przedstawicielem Prezydium NSZZ tę właśnie kolonię, gdzie przebywają dzieci najmłodsze. Wszystkie, czyli 180, czują się znakomicie. Jak widać na zdjęciach, pogoda dopisała, humory też. Rodzice niepokoją się niepotrzebnie telefonując o najróżniejszych porach. Te telefony nie pomagają w organizacji wypoczynku, wręcz powodują późniejszą nostalgię dzieci. Koloniści są pod doskonałą fachową opieką. Wychowawcą najmłodszej grupy jest doświadczony pedagog z 38 letnim stażem — **Eugeniusz Królieki**. Reszta kadry również doświadczona — najmłodsze wychowawczyni to — zaliczające praktykę pedagogiczną studentki WSP (też przecież już fachowe siły), 30 osób personelu sprawnie kierowane jest przez p. **Halinę Schimscheiner**, pedagoga z 10 letnim stażem. Dzieci są wspaniale dożywione. Nie należy przywozić pożywienia. Pieniądże są także niepotrzebne. Nie ma ich gdzie wydawać a dzieci nie zdają sobie nawet sprawy z ich wartości (chłopak bawiąc się podarł 500 zł banknot, inny trzymał w zaciśniętej ręku „tyśiąc” kąpiąc się — mama kazała płać!).

Pan inwentur i kierowca zarazem **Albin Wysowski** potrafi dla dzieci wyczarować i te deficytowe towary. Na kolonii w Porąbce dzieciom na-

prawdę niczego nie brakuje. (bw)

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



kim sukcesem, to jednak nie powrócił z niej z zupełnie pustymi rękami. W Sa-ragassowym Morzu odkryli bowiem inte-resujące zjawisko powstawania w głębi morza potężnych zawirowań podobnych do atmosferycznego cyklonu. Średnica tych „morskich cyklonów” wynosi czasami aż 200 kilometrów.

SKOKI GRAWITACYJNE ZATAPIAJĄ STATKI

Giennrich Tałalajewski przez wiele lat pracował nad problemami grawitacji i

minut przed lądowaniem w Miami, zniknął z ekranów radarów duży samolot pasażerski. Po dziesięciu minutach pojawił się na nich powtórnie i bez żadnych trudności wylądował na lotnisku. Załoga ani też pasażerowie, nie zauważyli niczego niezwykłego w czasie lotu, jedynie zegary pokładowe, a także zegarki pasażerów spóźniały się o... 10 minut. Należy dodać, że przed lotem zegarki działały prawidłowo i nie było na nich żadnych różnic z czasem na ziemi.

Jeśli próbowaliśmy wyjaśnić to przy pomocy teorii względności Einsteina, to aby wystąpiła taka różnica w czasie, sa-

również z samolotem i najprawdopodobniej zdarzyło się z eskadrą bombowców w 1945 roku. Silne prądy morskie dokończają tragedii, unosząc szczątki na setki kilometrów od miejsca wypadku.

TROCHĘ FIZYCZNEGO SCENARIUSZA

— A jak w takim przypadku wyjaśnić przypadek z samolotem pasażerskim? On przecież doleciał do celu bez przeszkód.

— Aby odpowiedzieć na to pytanie, za-stanówmy się, jakie siły oddziaływały na

rzędzeń nawigacyjnych mogą odmawiać posłuszeństwa. Nie „słuchają” również ma-gnetycznych biegunów Ziemi strzałki kompasów.

Takie, o niskiej częstotliwości drgania grawitacyjne mogą być powodem rozstro-ju psychicznego, w wyniku czego załogi opuszczają zupełnie sprawne statki i bez przyczyny przerywają łączność.

— W literaturze można natrafić na in-formacje o przypadkach, kiedy w rejonie „trójkąta” samoloty po wykonaniu zadania lądowały dużo wcześniej niż wyma-gało tego zadanie. Mówiąc inaczej, odby-wały lot przy silnym sprzyjającym wie-trze, chociaż służby meteorologiczne nie notowały niczego podobnego...

— I tutaj również odpowiedzi można szukać w anomaliiach grawitacyjnych. Po-wiem dla przykładu, że rakietą przelatu-jącą obok masywnego ciała — przypuść-my planety — dzięki silniejszej grawitacji lecł szybciej, mimo to, iż zużywa takie same ilości paliwa. Jest jakby napędzana dodatkowo grawitacją.

Wielokrotnie słyszałem o tym, że „Trój-kąt Bermudzki” nie jest jedynym miej-scem na kuli ziemskiej, gdzie występują takie przypadki.

— Tak, ma pan rację. Podobnym do tego miejscem jest rejon między Hong-kongiem, Filipinami a Tajwanem. Tu, w Diabelskim Morzu, zaobserwowano rów-nież morskie cyklony.

Rejestracja statków, które zaginęły bez wieści w „diabelskim trójkącie”, prowa-dzona jest już od sześciuset lat. Doku-mentacja wykazuje, że setki statków za-ginęło tu w spokojne, bezwietrzne dni. O-czywiście — żadnych szczątków katastro-fy nie odnaleziono. Jak więc widać „diab-elski trójkąt” ma wiele wspólnego z „Trójkątem Bermudzkiem”. Japonia ogło-siła ten rejon za szczególnie niebezpieczny dla żeglugi. Ale oczywiście i tam nie wi-dzą niczego irracjonalnego.

— Z całą pewnością ani lotników, ani też marynarzy nie zadowala nawet pełne i zrozumiałe wyjaśnienie przyczyn kata-strof ich samolotów i statków. Bardziej interesuje ich, jak można temu przeciw-działać.

— Nad tym muszą pracować specjali-ści. Mogą jedynie powiedzieć, że statki muszą być tak skonstruowane, aby były w stanie wytrzymać znaczne przeciążenia. Przyrządy nawigacyjne powinny być za-bezpieczone przed grawitacyjnymi drga-niami. Z całą pewnością, ile rozłożony ładunek, w rejonie anomalii, może przela-mać statek na połowę...

JEWGIENIJ KRUSZELNICKI
(APN)

„TRÓJKĄT BERMUDZKI” MNIJ TAJEMNICZY

wysunął teorię, która wyjaśnia różną na-turę postępującego i obrotowego przyspie-szenia. Zgodnie z obliczeniami Tałalajew-skiego obracające się ciało traci na ciężar, a po osiągnięciu pewnej krytycznej prędkości nabiera ujemnej wagi. Doświad-czenia w tym zakresie znane są już od dawna. Angielski fizyk E. Laithwait, dla przykładu, już w 1975 roku opublikował wyniki swoich eksperymentów. Otóż skon-struowane przez niego urządzenie z żyroskopem obracające się z wielką prę-dkością traciło 10 proc. swojego ciężaru. Uczony nie potrafił jednak teoretycznie wyjaśnić tego faktu.

Podobne doświadczenia przeprowadzano również w jednym z moskiewskich insty-tutów naukowo-badawczych. Tam osią-gnięto jeszcze lepsze rezultaty. Obracają-ce się ciało traciło 14 procent swojego ciężaru. Nowa koncepcja pomogła Tałala-jewskiemu w wyjaśnieniu natury trąb po-wietrznych, zdolnych do podnoszenia i przenoszenia na duże odległości ludzi, zwierząt, a nawet i całych domów. Odkryte przez oceanologów cyklony morskie skłoniły go do wyjaśnienia tajemnic „trój-kąta” przy pomocy własnej teorii.

— Weźmy, dla przykładu, nie wyjaśnio-ny dotychczas przypadek, o którym pisał szwajcarski tygodnik „Weltwoche” (nr 41, 1975 r.) — mówi G. TAŁALAJEWSKI. — Na początku lat siedemdziesiątych, na 20

molot musiałby lecieć z prędkością zbliz-oną do prędkości światła. W rzeczywistości jego prędkość była o wiele mniej-sza i teoria względności nie znajduje tu zastosowania.

— Ale można zrobić w tym miejscu du-żo prostszą uwagę: z teorią jest wszystko w porządku, a historia z czasem jest zwy-kłym wymysłem...

— Odrzucanie z góry wszystkiego, co nie mieści się w ramach naszych obecnych poglądów o świecie, jest drogą w ślepy zaułek. Wtedy zmuszeni będziemy znać za wymysły wiele analogicznych historii. Dlatego też uznajmy ten przypadek za rzeczywiste wydarzenie i postarajmy się racjonalnie go wyjaśnić. Tym bardziej, że nie jest to bynajmniej odosobniony fakt, przy którym teoria Einsteina wymaga dalszego rozwinięcia.

Zgodnie z niwelowaniem grawitacji, we-dług mojej teorii, obracające się ciało tra-ci na wadze. W tym samym czasie w cen-trum obrotu rośnie jego ciężar — przy czym tym bardziej, im większa jest po-czątkowa masa obracającego się ciała. Z całą pewnością takie zjawisko zachodzi w rejonie Bermudów: tam w centrum wiel-kich oceanicznych cyklonów powstają gra-witacyjne anomalie.

Jeśli statek upadnie w centrum wi-ru, to wielka siła grawitacyjna wciągnie go na dno. To samo może zdarzyć się

samolot. W naszych rozważaniach mamy jedną ważną liczbę: spóźnienie zegarków o 10 minut. Wykorzystując teorię otrzy-mamy odpowiedź, że przy skrzywieniu przestrzeni, dającym takie zakłócenie w pracy zegarków, masa samolotu powinna była wzrosnąć, przykładowo, dwukrotnie. Jak widzimy, ten dodatkowy ciężar okazał się do przewyższenia przez samolot. Ale gdyby trasa samolotu przebiegała bliżej centrum wiru, to zwiększona grawitacja nieuchronnie spowodowałaby katastrofę. Anomalia wyjaśnia również i zniknięcie samolotu z radarów: w skrzywionej prze-strzeni wysłany sygnał mógł odchylić się i nie powrócić do urządzenia odbiorczego.

Należy dodać, że mapa grawitacyjnych anomalii w tym rejonie jest bardzo skom-plikowana i zależy nie tylko od wirów wody oceanicznej, ale również i od natu-ralnej budowy wewnętrznych „struktur Ziemi. Amerykańscy astronauty, dla przy-kładu, przy pomocy najnowocześniejszego wysokościomierza, odkryli w rejonie „Trój-kąta Bermudzkiego” 25-metrową nieckę w lustrze wody. Mogli przy tym nie za-ważyc zmiany siły grawitacji w tym miejscu, ponieważ zlewa się ona z ogólnym poziomem grawitacji Ziemi. Oprócz tego siła przyciągania ziemskiego na orbi-cie jest znacznie osłabiona. Ale na stat-kach i samolotach, znajdujących się bez-pośrednio w rejonie „trójkąta” w przy-padku anomalii mechaniczne systemy u-

gle z rąk lunety, nie zaczął klaskać w dłonie, niczym wariat, a przy tym wyśpiewywać:

— Wielbłądy! Wielbłądy!

Złapałem więc lunetę, Jim także, spojrzaliśmy przed siebie, ale skrzywiłem się tylko i powiadam:

— Wielbłądy! Wmawiaj to swojej babci! To ehyba rwyczaj-ae pajaki.

— Pajaki na pustyni, tumanie? I to jeszcze zasuwające całą procesją? Ty, Huck, chyba nigdy nie raczysz choć trochę ru-szyć głową i chyba tak naprawdę nie masz nawet czym ru-szyć. Czyżby nie przyszło ci na myśl, że jesteśmy teraz o milę nad ziemią, a tamten sznur pelzaczy jest od nas oddalony o ja-kie dwie lub trzy mile? Pajaki! Wielki Boże! Pajaki! I do tego wielkie niczym krowy? A może byś tak zechciał zejść na dół i wydoid jedną z nich? Ale czy tak, czy owak są to po prostu wielbłądy. Cała ich karawana, ot co, a do tego długa na milę.

— No dobra, więc zjedźmy odrobinę w dół i przypatrzmy się jej. Nie uwierz, żeby tam nie wiem co, dopóki nie zobaczę. Takie jest moje zdanie.

— W porządku — odrzekł Tomek i zaraz wydał rozkaz: — Zniżć lot!

Kiedy opadaliśmy ukośnie w sam środek spiekoty, mogliś-my się przekonać, że to naprawdę wielbłądy, wielbłądy, a jakże; człapały wprost przed siebie nie kończącym się sznurem, dzwi-gając na grzbietach jakieś przypięte bele. Wraz z nimi było chyba kilkuset mężczyzn w długich białych sukniach, z głowa-mi omotanymi czymś w rodzaju szali, pełnymi wisiorków i chwastów. Niektórzy z tych jegomościów taszczyli długie strzel-by, a inni byli bez broni; część z nich jechała wierzchem, za to inni szli pieszo. A upał... No cóż, prążyło jak na jakiej patelni. I oni tak wolnolutko posuwali się naprzód! Runęliśmy teraz w dół, zupełnie zniemacka, i zatrzymaliśmy się gdzieś o sto jar-dów nad ich głowami.

Wszyscy tamci mężczyźni wydali głośny ryk; część padła plackiem na piasek, część zaczęła do nas grzać z tych swoich strzelb, a reszta dała dęba i rozbiegła się we wszystkie strony, podobnie zresztą jak i ich wielbłądy.

Zrozumieliśmy wtedy, że tylko robimy niepotrzebny bałagan i znowu poleciliśmy w górę, gdzieś tak o milę wyżej, gdzie było trochę chłodniej, i stamtąd przyglądaliśmy się im nadal. Nim zdą-żyli się jakos pozbiierać i na powrót ustawić w tę swoją procesję, zeszła chyba godzina, ale mogliśmy dostrzec przez lunety, że mało na cokolwiek zwracali uwagę, bo gapili się na nas.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MARK TWAIN

Tłumaczyli:

B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(6)



Alę już niebawem tych odgłosów było aż za wiele, ponieważ lew zaczął nas doganiać. Jego ryki ściągnęły ku nam jeszcze inne bestie. Widać je było teraz jak sadziły susami, każdy z innej strony, i ani im się obejrzał, jak miałem ich pod sobą ładnych parę tuzinów; skakały do drabinki, warczały głucho i kła-pały na siebie kłami. W dalszym ciągu przemykaliśmy tuż nad samym piaskiem, a te bydlęta w dole aż wylazły ze skóry, byś-my na długo popamiętali tę naszą przygodę. No a potem po-złaziły się jeszcze inne bestie, choć nikt ich nie zapraszał, i za-raz też pod nami wybuchła prawdziwa rebelia.

Połapał się wtedy, że pomysł był raczej kiepski. Lecąc w takim tempie nie dałoby się w żaden sposób uciec, no a prze-cież ja nie mogłem tak dyndać bez końca. Więc Tomek podumał chwilę i zaraz też wymyślił coś zupełnie innego. Rzecz polegała na tym, by ukatrupić jednego lwa z wielkiego bębenkowca, a później zaraz nawiąć, kiedy te inne zaczęły się bić o padlinę. Zatrzymaliśmy balon w miejscu, zrobiliśmy co trzeba, a kiedy wybuchło spore zamieszanie, ruszyliśmy przed siebie, by wylądować o ćwierć mili dalej, gdzie już Tomek i Jim pomogli mi wejść na pokład. Tyle tylko, że ledwie zdążyliśmy się obejr-znać, a już tamta zgraja znów była w pobliżu. I gdy lwy zo-baczyły, że tym razem uciekliśmy na dobre, i że już nas nie dopadną, poprzysiadły na zadach i tylko gapiły się w górę, takie jakby trochę zawiedzione, jak gdyby nie do końca przekonane, że nasze jest jednak na wierzchu.

ROZDZIAŁ VI TO KARAWANA!

Byłem tak bardzo zmęczony, że jedyne, co miałem w głowie, to móc się położyć, toteż poszedłem zaraz na moje posłanie i

— Jak się czujesz?

— Fatalnie! Mam coś z korzonkami, nie mogę się schylać, wstawanie sprawia mi niestychany ból. Trzeba chyba pomyśleć o rencie...

Korzonki, korzonki. Takich rozmów słyszymy wiele, a to najlepszy dowód, że pewne schorzenia przybierają już postać chorób powszechnych, społecznych. Gdy mocno dają się we znaki, przeważnie szukamy różnego rodzaju znachorów, domorosłych „ustawiaczy”. Ponieważ niewiele słyszymy o tego rodzaju zabiegach w służbie zdrowia, nie jesteśmy jej pomocą zainteresowani. Skłonni jesteśmy raczej do wysłuchiwanie rad przyjaciół i znajomych, którzy rzekomo doznali cudownej ulgi z rąk różnego rodzaju uzdrowicieli.

Zapalenie korzonków nerwowych, oczywiście, zdarza się również, jednak najczęstsze przypadki to — ogólnie nazywając — dyskoptia. Są to procesy patologiczne, zachodzące w obrębie chrząstki międzykręgowej — lędźwiowej lub szyjnej. Schorzenie bardzo dokuczliwe, bolesne, nekające przeważnie ludzi w wieku produkcyjnym, a nawet całkiem młodych.

Jeżeli cierpisz na dyskoptię...

Na ten temat, z pewnością interesujący wielu naszych Czytelników, rozmawiam ze specjalistą, osteopatą **Piotrem Bartoszewskim**, pracownikiem oddziału fizykoterapii w Przychodni Specjalistycznej HIL.

— **Może zacinamy od podania przyczyn dyskoptii...**

— Przyczyn są różne, głównie jednak wiąże się z rozmaitymi urazami mechanicznymi, które mogły mieć miejsce wiele lat temu i na które wówczas nie zwróciliśmy najmniejszej uwagi. Chodzi tu o przykre upadki, uderzenia w głowę czy kręgosłup wskutek nieszczęśliwych, nawet mniej groźnych wypadków. Niestety, daje się nam we znaki również cywilizacja XX wieku, wiadomo bowiem bezspornie, że skażone środowisko destrukcyjnie działa na kości.

— **Nie jest to stwierdzenie optymistyczne. A jeżeli już czujemy ból, co mamy robić, jak się zachowywać, czego unikać?**

— Unikać należy przede wszystkim dźwigania ciężarów, na przykład zakupów. Wiem, że łatwo to powiedzieć, ale jak realizować w naszym codziennym życiu, gdy na dodatek nie mamy nikogo do pomocy? Jest to z pewnością problem, z którym jednak musimy się uporać. Nie należy również wykonywać cięższych prac domowych, nie wolno się schylać, w miarę możliwości

trzeba dużo leżeć, pójść na spacer. Niewskazane jest długie siedzenie w pozycji pochylonej. Przede wszystkim jednak należy natychmiast rozpocząć leczenie.

— **Na czym ono polega?**

— Są nierzadkie, masaże, gimnastyka. Ze swojego doświadczenia wiem jednak, że bardzo dobre rezultaty daje tak zwana manipulacja kręgam, kinezyterapia, czyli leczenie ruchem, nie za bardzo jeszcze upowszechnione w naszych placówkach zdrowotnych. Po tych zabiegach słyszę od pacjentów wiele ciepłych słów, tego rodzaju zabiegi przynoszą im bowiem zdecydowaną ulgę. Po serii kinezyterapii pacjent na ogół ma spokój na dłuższy czas, jeżeli oczywiście stosuje się do wskazówek terapeutów.

— **Wielu chorych po prostu nie ma cierpliwości do długiego czekania w przychodni, gdzie jak wiadomo pacjentów nigdy nie brakuje...**

— Tym szczególnie niecierpliwym mogę zaproponować odwiedzenie gabinetu w os. Zgody 12, codziennie od godziny 16.30. Należy jednak zgłosić się z kłiszą rentgenowską, którą przegladnie lekarz, a następnie z całym zaufaniem można i trzeba poddać się zabiegom.

— **Dziękuję za informacje i rady.**

Rozmawiała
DANUTA RYBARCZYK

Po zdrowie w Bieszczady

CIĄG DALSZY ZE STR. 5

kiewką, młynem wodnym, wiatrakami, „domem naszych dziadków” (z którego wręcz trudno wyjść, tyle tam cudów), wystawę ludowych zabawek dla dzieci, ponadto muzeum w zamku sanockim z najpiękniejszym w Polsce zbiorem ikon. Oglądałem panoramę Bieszczad nad jeziorem w Solinie, podziwiałem piękno Gór Słonnych z serpenty wiodącej do Przemysła, jechałem obwodnicą przez różne ośrodki wypoczynkowe (Ustrzyki, Polano, Polańczyk), w Jabłonkach odwiedziłem pomnik generała Waltera.

Nigdy z żadnych czasów nie udało mi się wyjechać z takim bogactwem wrażeń. Był to wspaniały wypoczynek dla ludzi łaknących świeżego powietrza, kochających historię własnego kraju i jego piękno.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

Bartłomiej JUSZCZYK — lat 45, od 1 czerwca nowy kierownik Wydziału Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UD. Zona Lucyna — sędzia, dwójka dzieci: syn Bartłomiej — lat 8 i córka Kasia — 2,5 roku.

Ostatnia jego praca w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, gdzie sprawował funkcję sekretarza Zarządu Krakowskiego, polegała przede wszystkim na działalności w sferze oświaty i kultury ludzi dorosłych, teraz zakres podejmowanych przez niego problemów będzie o wiele szerszy. Rozpoczęta przed kilkoma tygodniami bytność w Nowej Hucie nie jest pierwszym jego kontaktem z naszą dzielnicą. Kilkanaście lat temu jako dziesięcioletniak w KM HIL zaczął swoją pracę zawodową na Wielkich Piecach. Potem przyszedł awans i kiedy odchodził stąd po siedmiu latach, był już mistrzem na wykańczalni w Walcowni Gorącej. Ukończył

Rozstrzygnięcie konkursu literackiego dla debiutantów

Twórczość bezinteresowna

WIELU z nas pisze, ot tak dla siebie chowając często swoje utwory prozatorskie bądź poetyckie do szuflady. Wśród laureatów zorganizowanego przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury konkursu literackiego wielu było takich właśnie twórców — amatorów, którzy po raz pierwszy zdecydowali się na udział w takiej imprezie. Byli także tacy, dla których udział w tej rywalizacji stanowił kolejny etap sprawdzania samego siebie. Podczas zakończenia konkursu, któremu patronował m. in. Związek Literatów Polskich, „Gazeta Krakowska”, Ośrodek Kultury KM HIL i nasza redakcja, odczytano uroczystie protokół rozdzielający nagrody wśród 57 zgłoszonych zestawów prozy i poezji.

— **Byliśmy zaskoczeni zarówno liczbą nadesłanych prac, jak i poziomem propozycji zgłoszonych w dziedzinie prozy** — powiedział podsumowując konkurs przewodniczący jury **JACEK KAJTOCH**. — **Szczególnie dlatego, że są to utwory bardzo dojrzałe w sensie warsztatowym, niosące moc przemysłu. Ważne jest także to, że jest to twórczość autentyczna, a przy tym bezinteresowna, nie tworzona w większości przypadków tylko na potrzeby konkursowe.**

Laureatami w dziedzinie poezji zostali: **Leszek Wójcik, Bogusław Bysiek i Antonina Ziarkiewicz-Sebesta** natomiast w twórczości prozatorskiej najlepsi to: **Dorota Jakubiak, Lucjan Zuzia, Maria Socha, Ryszard Palosz i Zofia Bukwa**. Po uroczystym wręczeniu nagród zwycięskie prace zaprezentował aktor Starego Teatru **Edward Zentara**. (mar)



studia w Uniwersytecie Warszawskim, kierunek — nauki polityczne i dziennikarstwo.

Jak stwierdza, Nowa Huta z pewnością nie jest pustynią kulturalną. Jest tutaj dobrze rozwinięta sieć bibliotek, świetlica. Według nowego szefa nowohuckiej kultury należy wypełnić wszystkie z tych obiektów konkretną treścią i działalnością merytoryczną. Trzeba przeprofilować ich kontakty z Wydziałem Kultury, który ma kontrolować i pomagać, a nie układać i czasami realizować program. **B. Juszczyk** nie chce być typowym urzędnikiem — raczej organizatorem życia kulturalnego z pewnymi możliwościami natury administracyjnej.

Plany? Jest ich wiele, te najważniejsze to: rozpoczęcie wreszcie realizacji programów związanych z budową skansenu przemysłowego, kwestia nowohuckich zabytków, a szczególnie remontu i konkretnego przeznaczenia dworców w Luczanowicach, Branicach i Kościelnikach. Poza tym wiele innych spraw, jak remont stadionu Młodzieżowego Ośrodka Sportu zagospodarowanie zalewu, **B. Juszczyk** liczy, że może narzędziem do przeprowadzenia wszechobecnej w wielu sprawach niemożności będzie Towarzystwo Przyjaciół Nowej Huty.

Planów jest sporo, a przez to i zbyt mało czasu na oddawanie się swoim zainteresowaniom, zawsze jednak **B. Juszczyk** znajdzie kilka dni aby spędzić je pod żaglami (posiada stopień sternika morskiego) bądź zająć się ciekawą lekturą nawiązującą do problemów II Rzeczypospolitej. (mar)

wyciągnąłem się tam jak długi. Ale nie było mowy, żeby człowiek mógł odzyskać siły w takiej okropnej spiekocie, więc Tomek wydał rozkaz, aby sterować ku górze, co też Jim natychmiast wykonał.

Przyszło nam wlecieć o jaką milę, zanim natrafiliśmy na chłodniejsze powietrze; było tam całkiem fajnie, dokładnie tak jak trzeba, dmuchał chłodniutki wiaterek i bardzo szybko przyszedłem do siebie. Tomek siedział spokojnie, coś tam sobie kombinował, lecz nagle zerwał się na równe nogi i powiada:

— **Postawię tyśiąc przeciwko jednemu, że wiem, gdzie zaleśliśmy. Jesteśmy teraz pośrodku Sahary, i to na mur!**

Był tym tak podniecony, że nie mógł usiedzieć w miejscu. Mnie ta jego gorączka jakoś się nie udzieliła, więc zapytałem spokojnie:

— **No dobra, ale gdzie jest ta cała Sahara? W Anglii czy w Szkocji?**

— **Ani tu, ani tam; jest po prostu w Afryce.**

Jim wybaluszył oczy i zaczął się wpatrywać gdzieś w dół z najwyższym zainteresowaniem, bo przecież właśnie stąd podobno pochodził jego przodkowie. A ja nie mogłem w to wszystko uwierzyć do końca. Jakoś nie mogłem tego pojąć, bo wydawało mi się po prostu niemożliwe, żebyśmy mogli dolecieć tak okropnie daleko.

Ale Tomka aż roznosiła myśl o wielkim odkryciu, bo tak to nazywał, i powiedział, że te lwy i piasiki mogą tylko oznaczać Wielką Pustynię, to chyba oczywiste. Mówił też, że wpadł już na to zanim jeszcze zobaczyliśmy ład i wiedział, że znajdujemy się teraz nad ziemią, i że my też byśmy na to wpadli, gdybyśmy pomyśleli o takiej jednej rzeczy. Kiedy zapytaliśmy, o czym mieliśmy pomyśleć, odrzekł:

— **O tych tu zegarach. To chronometry. Zawsze się o nich czyta w różnych podręcznikach morskich. A tu jeden z nich idzie według czasu Grinnage*, natomiast drugi według czasu z St. Louis, tak samo jak mój zegarek. Kiedy odlecieliśmy z St. Louis, na moim zegarku była czwarta po południu, i na tym zegarze też, a na tamtym drugim — dziesiąta wieczór według zegarów z Grinnage. No bo cóż, o tej porze słońce zachodzi około siódmej wieczór. Wczoraj wieczór, podczas zachodu słońca, także zerknąłem na godzinę, i na zegarze z Grinnage było wpół do szóstej, a na moim i na tamtym drugim — wpół do dwunastej przed południem. Widzicie, słońce wstało i zaszło według mojego zegarka z St. Louis, a zegar idący według Grinnage spieszyl o sześć godzin; tyle, że zalecieliśmy tak daleko na wschód, że czas zachodu słońca różni się od czasu według zegara z Grinnage o niecałe dwa kwadransy. Za to na moim zegarku — o ponad cztery i pół godziny. No cóż, to mogło tylko znaczyć, że**

byliśmy gdzieś na wysokości Irlandii wkrótce pewnie byśmy tam dotarli, gdybyśmy utrzymali należyty kierunek, ale tak się nie stało. Nie, moi drodzy, zoczyliśmy z kursu i to na południowy wschód, i według mojego mniemania jesteśmy teraz w Afryce. Widzicie, jak to wybrzuszenie Afryki wciska się na zachód? Pomyślcie tylko, jak szybko lecieliśmy! Gdybyśmy tak wędrowali prościutko na wschód, do tej pory już dawno minęlibyśmy Anglię. Musimy poczekać do południa, wtedy wszyscy stanimy sobie prościutko, a kiedy już żaden z nas nie będzie rzucał cienia, wówczas będziemy pewni, że to ten zegar z Grinnage jest najbliższemu prawdy. Tak, moi drodzy, uważam, że jesteśmy w Afryce! Powiedźcie, czy to nie klawel!

Jim patrzył w dół przez lunetę. Potrząsnął teraz głową i stwierdził:

— **Paniczu Tomku, na mój rozum to coś tu musi być nie tak. Bo ani rusz nie mogę wypatrzyć choćby jednego Czarnucha.**

— **To nic; oni nie mogą przecież mieszkać na pustyni. Ale cóż to takiego? Tam, daleko... Podaj no mi lunetę.**

Przyglądał się przez chwilę i powiedział, że tamto coś przypomina jak gdyby czarny sznurek rozciągnięty na piasku, ale za nic nie mógł dociec, co to takiego jest.

— **No cóż — powiedziałem mu na to — coś mi się wydaje, że teraz masz okazję się przekonać, gdzie naprawdę jesteśmy. No bo to ani chybi jedna z tych czarnych linii zaznaczonych na mapie, o których ty powiadasz, że to południki. Nic, tylko opuścić się w dół, sprawdzić jego numer, no i...**

— **Do diabła, Hucku Finnie, nigdy jeszcze nie widziałem takiego kapuścianego ła jak ty! Czyżbyś sądził, że południki są zaznaczone na ziemi?**

— **Tomaszu Sawyer, one są przecież zaznaczone na mapie i to całkiem wyraźnie. O, proszę, sam się możesz przekonać, jeśli tylko zechcesz.**

Na mapie są, to jasne, ale to przecież nie znaczy, że muszą być na ziemi.

— **Tomku, czy jesteś tego pewien?**

— **Jasne, że tak.**

— **No cóż, więc ta mapa znowu leże jak z nut. Nigdy jeszcze nie widział równie załganej rzeczy, jak ta twoja mapa.**

Słyszac to Tomek rozsierdził się nie na żarty, tyle że ja już byłem na to przygotowany, a na dodatek Jim również bardzo ochoczo wtrącał swoje zdanie, toteż za chwilę z pewnością wybuchłaby następna kłótnia, gdyby Tomek nie wypuścił na-

* Tomek miał zapewne na myśli Greenwich (przyp. tłum.)

PIĄTEK I

16.40 Mieszkać — Wszechnica budowlana
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik
20.00 „Oddział” — film fab. prod. radzieckiej
21.35 Żniwa '87
21.45 Zawsze po 21.
22.40 DT — komentarze
23.05 „Z historii Wietnamu” (1) serial dokument. prod. francuskiej

PIĄTEK II

16.25 Program dnia
16.30 „Naszyjnik z turkusów” film fab. prod. rumuń.
18.00 Kronika krakowska
18.30 102 — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Studio filmów morskich
20.00 Magazyn muzyczny
20.50 Uaga, dokument
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ziemia obiecana” (4) ostatni — film prod. pol.
22.35 III bałtyckie spotkania operowe

SOBOTA I

9.00 „Timur i jego drużyna” film fab. prod. radz.
10.30 Dziennik
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.50 Piłkarska kadra czeka
12.10 Gibraltarczyk — pr. dok.
12.40 Koncert życzeń dla Honorowych Krwiodawców
13.10 W świątecznym ciszy
13.40 Azymut
14.10 „Giotto” film dokum. prod. szwajcarskiej
15.00 Teatr: Jean Anquill „Skowronek”
16.45 Piosenka z dedykacją
16.55 Na krawędzi słowa
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 Popołudnie z X Muzą
18.50 Dobranoc
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
19.20 Magnés
19.30 Dziennik
20.00 „Alfredo, Alfredo!” film fab. prod. wł. francus.
21.40 „Czas”
22.10 7 dni na świecie
23.05 Dziennik
23.15 „Nasza historia” film fab. prod. franc.

SOBOTA II

15.00 „Ete i Ali” film fab. prod. NRD
16.30 Portrety intymne — Sergiej Jesienin
17.00 Dla dzieci: „Przygody naszych ulubieńców”
17.45 Kurs pływania na desce
18.00 Kronika krakowska
18.30 Teatr: „Pan Tadeusz” Księga IV
19.30 Alfa i omega
20.00 IX łódzkie spotkania baletowe
21.10 Ze sceny teatru muzycznego w Gdyni
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sława” (2) film fab. prod. USA
22.45 Program muzyczny
23.15 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

9.00 Kino teleferii: „O czym szumią wierzby” i „Niebieskie lato”
10.15 Wędrowki po NRD
10.30 Dziennik
10.35 Filmowe obserwacje świata
11.25 Henryk Bista — portret aktora
12.00 Siedem anten
12.40 Kraj za miastem
13.10 Telewizyjny koncert życzeń
13.55 „Indianie Amazonii” — film dokument.
14.25 Społem znaczy razem
14.40 W starym kinie: „Gervaise” film prod. franc.
16.40 W światłach estrady — program rozrywkowy
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka (ostatni odc. serialu)
19.30 Dziennik
20.00 „Blisko, coraz bliżej” cz. II film pr. pol.
21.15 Pegaz
21.35 Klub międzynarodowy
22.25 Łoża — program kabaretowy
22.40 Sportowa niedziela
23.10 Dziennik

NIEDZIELA II

9.35 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.10 „Blisko, coraz bliżej” (2) film prod. pol. (dla niesłyszących)
13.25 Krótkofalowcy
13.55 Powitanie
14.00 Jutro poniedziałek
14.30 Wideoteka
15.15 Legendy filmu — Marilyn Monroe
16.15 Kino OKO

TELEWIZJA

3 — 9 LIPCA

ŚRODA II

16.25 Program dnia
16.30 „Spotkanie wśród śnieżnych szczytów” (1) film prod. radzieckiej
17.40 Turniej żartów z klubu „Pod Jaszczurami”
18.00 Kronika krakowska
18.30 Wiem wszystko — teleturniej
19.00 102 — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Na mnie możesz liczyć
20.15 Dookoła świata z esprentem
20.45 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Maria Zel” film prod. włoskiej
23.20 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

9.00 Teleferie: „Szaleństwo Majki Skowron” (2 i 3) film prod. pol.
10.00 Dziennik
10.10 „Kaz” (5) film prod. USA
16.30 Program dnia
16.35 Magazyn lotniczy
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje: „Brygady Tygrysa” film prod. franc.
18.50 Dobranoc
19.00 Czym żyje świat?
19.30 Dziennik
20.00 „Kaz” (5) film prod. USA
20.50 Teraz — magazyn gospodarczy
21.20 Festiwal piosenki żołnierskiej Kołobrzeg '87
22.40 DT — komentarze

CZWARTEK II

16.25 Program dnia
16.30 „Spotkanie wśród śnieżnych szczytów” (2) film prod. radzieckiej
17.35 Nie tylko o cesarzu — program publicystyczny
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Godzina życia — godzina śmierci” film dokument.
19.00 102 — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 Salon muzyczny
20.50 Operacja Żagiel '86 — wysięg
21.15 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
22.30 Wieczorne wiadomości

17.15 Fantazja na smyczki
17.55 Godzina z Adamem Ha-nuszkiewiczem
19.00 Sportowy remanent
19.30 Władysław Żeleński — portret kompozytora
20.15 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Richelieu” (1) film prod. franc.-kanad.
22.40 Scena piosenki aktorskiej
23.10 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK I

16.55 Program dnia
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje: „Kariera Nikodema Dyzy” (1) film pol.
18.50 Dobranoc
19.00 Rozmowa na telefon (1)
19.05 Echa stadionów
19.30 Dziennik
20.00 Teatr: „Król Lear” (2)
21.40 Żniwa '87
21.50 Rozmowa na telefon (2)
22.20 Spotkania z piosenką
22.40 DT — komentarze

PONIEDZIAŁEK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Sponsor — teleturniej reklamowy
19.00 102 — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Gwiazdy wielkiego sportu
20.00 Powróćmy do Straussa — program muzyczny
20.40 Polskie koncerty skrzypcowe
21.00 Dopisać losy
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Chciała nam o Polsce coś ważnego powiedzieć” (1) film prod. polskiej
22.35 Z dymkiem cygara

WTOREK I

9.00 Teleferie TDC
9.30 „Kapitan Nemo” (2) film prod. radzieckiej
10.00 Dziennik
10.10 „Pod wiatr” (1) film prod. australijskiej
16.35 Program dnia

16.40 Telewizyjny informator wydawniczy
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.50 Dobranoc
19.00 Księga rekordów
19.30 Dziennik
20.00 „Pod wiatr” (1) film prod. australijskiej
20.50 Śpiewajmy podczas okupacji
21.35 Kontakty
22.05 Międzynarodowy festiwal pianistów Kalisz '86
22.15 Program publ.
22.40 DT — komentarze

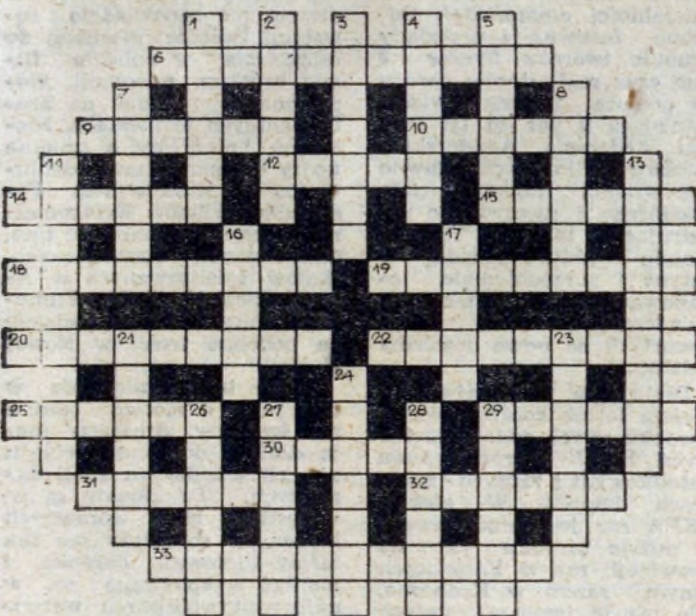
WTOREK II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika krakowska
18.30 Rzyko — teleturniej
19.00 102 — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 Poznaj swój kraj
20.00 „Nieznany front”
20.30 Program rozrywkowy
21.10 Polak awansuje
21.30 Panorama dnia
21.45 „Miałem dziewiętnaście lat” film prod. NRD
23.40 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

9.00 Teleferie: Krag — magazyn harcerzy
9.35 „Mellala i pokusy pustyni” film prod. kanadyjskiej
10.00 Dziennik
10.10 „Angela idzie swoją drogą” film prod. rumuńskiej
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00 Wakacje
17.15 Teleexpress
17.30 Wakacje
18.40 Rzemieślnicy
18.50 Dobranoc
19.00 Trybuna sejmowa
19.30 Dziennik
20.00 „Angela idzie swoją drogą” film prod. rumuńskiej
21.20 Żniwa '87
21.30 Studio sport
22.20 Penetracje — Listy miłosne
22.40 DT — komentarze

KRZYŻÓWKA NR 27



1. Nel, 8. instrument muzyczny, 11. tam krakowskie górnictwo, 13. zeszyt — wykaz, 16. część Warszawy, 17. potocznie obręcz koła, 21. cieniutki szkodnik roślin, 23. wieś w Baskidzie, 24. zasłona, 26. port nad morzem Śródziemnym, 27. zбочce, 28. storczykowa roślina, 29. dokument z PZU.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

POZIOMO: 5. Greenwich, 8. krosno, 9. Niuton, 12. szuwar, 13. Hłasko, 14. opera, 15. Prońko, 17. zeszyt, 19. Sorbona, 20. dywanik, 23. Mykeny, 25. Poznań, 27. brama, 28. skobel, 30. Zawoja, 31. tornus, 32. laktam, 33. Pitagoras.

PIONOWO: 1. traser, 2. welocyped, 3. awangarda, 4. Schuch, 6. Krywań, 7. boraks, 10. Czartoryski, 11. aktywizacja, 16. kłown, 18. ELWRO, 21. termostat, 22. Tempelhof, 24. Elbrus, 26. Zawrat, 29. Longin, 30. zakład.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 25. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Władysław Ostrowski 34—410 Rabka ul. Sąddecka 3/2; Marian Michalec 32—040 Świątniki Górne 187; Kinga Duduś 31—845 Kraków os. Dąbrowszczaków 2/253.

UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT nieczynne.
ŚWIATOWID godz. 15.45 „1941” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Nieśmiertelny” prod. angielskiej, od 15 lat, godz. 20.15 „Macaroni” prod. włoskiej, od 15 lat.
ŚWIATOWID mała sala od 1 do 5 bm. godz. 15.30 i 17.30 „Gry wojenne” prod. USA, 19.30 „Cały ten zgiełk” prod. USA, od 15 lat, od 6 do 9 bm. godz. 15.15 „Muppety jadą do Hollywood” prod. angielskiej, b.o., 17.00 i 19.30 „Ostatnie metro” prod. francuskiej, od 15 lat.
TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową)
◆ „**ŚPIEWAJ RAZEM Z NAMI**” to tytuł imprezy dla dzieci niepełnosprawnych w

Nowohuckim Centrum Kultury. Spotkania odbędą się 2 i 9 lipca w godz. 10—15. Imprezy te będą się odbywać w każdy czwartek lipca i sierpnia.

◆ **KONSULTACJE Z ZESPÓŁAMI** w ramach warsztatów Amatorskiego Klubu Muzycznego będą odbywać się podczas wakacji w każdą środę w NCK. Pierwsze spotkanie 8 lipca, w godz. 10—15.

◆ **„WAKACJE Z FAMI-LIA”** — impreza rozrywkowo-taneczna dla osób starszych będzie się odbywać w każdy poniedziałek lipca. Pierwszy wieczór już 6 lipca, o godz. 17.

◆ **KONCERT DZIECIĘCO-GO** Zespołu Folklorystycznego „Pólne Dzwoneczki” z Wielkiego Tyrnowa (Bułgaria) odbędzie się w NCK 5 lipca o godz. 11 i 7 lipca, o godz. 16.30.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW WYTWÓRCZOŚCI RÓŻNEJ „CHELMET”

w Krakowie, ul. Sołtysowska 12a

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- Głównego Księgowego
- Głównego Mechanika
- Specjalistę ds. rehabilitacji — mgr. WF
- Rewidenta Zakładowego
- Zaopatrzeniowca
- 2 pracowników do Działu Księgowości — kosztowców
- Narzędziowców — ślusarz, mechanik
- Pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia

Szczegółowych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia Dział Kadry Spółdzielni ul. Sołtysowska 12a w Krakowie tel. 44-33-81.

POZIOMO: 6. nazwisko dynastii angielskiej panującej od 1154 do 1485 r., 9. była premierem Indii, 10. port w pn. wschodniej Libii, 12. dyscyplina sportowa, 14. nasza planeta, 15. górską jest lecznicza, 18. do położenia na kromce, 19. ostatnia królowa Egiptu, 20. najwyższy szczyt w Andach, 22. miejscowość wypożyczkowa w pobliżu jez. Ma-

mry, 25. grochodrzew, 29. nadmiar wód, 30. arka, 31. kraj w Europie, 32. z karpowatych, 33. członek zakonu w Jerozolimie (1118—1312).

PIONOWO: 1. skrzydło ugrupowania bojowego, 2. dzieło Wergiliusza, 3. był pierwszy w Kosmosie, 4. zabawa ludowa, 5. kraina w Jugosławii, 7. jeden z porwaczy Stasia

WIZYTÓWKA ZESPOŁU

22 czerwca w sklepach płytowych po obu stronach Atlantyku pojawił się longplay pt. „Clutching at Straws”, firmowały przez brytyjski zespół „MARILLION”. Tego samego dnia, kiedy fani kupowali piąty już w dyskografii zespołu album, „Marillion” rozpoczął swoje wielomiesięczne, światowe tournée, promujące ostatnią płytę. Start odbył się w Polsce — w Gdańsku. Potem na trasie było jeszcze Zabrze i Poznań, a następnie koncerty we Włoszech. Dość operatywny ostatnio „Pagart” sprowadził więc do Polski zespół, który już teraz należy do światowego rockowego Olimpu. Co będzie za kilka lat? nie wiadomo. Muzycy zaskakują co-

KONCERT

O godz. 17.30 w piątek, 26 czerwca, na 90 minut przed rozpoczęciem koncertu przed halą sportową w Zabrzu kłębił się już spory tłum oczekujących. Sporych rozmiarów plakaty informowały, że wnoszenie aparatów fotograficznych i magnetofonów jest zabronione. Duże torby były dokładnie sprawdzane. 80 minut przed godz. 19 byłam już w środku. Z minuty na minutę hala zapelniała się. Z głośników rozbrzmiewała muzyka Thin Lizzy a później stare nagrania Davida Bowie. Słuchając tej rozgrzewki, zastanawiałem się, dlaczego Kraków nie może mieć tak dużej hali, mogącej pomieścić osiem, dziesięć tysięcy osób? Ktoś z boku odpowiedział, że przecież nieżle je-

zastyczenie jak „Kayleigh”, kilkadziesiąt minut wcześniej. Oczywiście, w tym momencie koncert się nie skończył. Publiczność domagała się bisów, a domagała się tak głośno, i spontanicznie, że były aż trzy. Najpierw tytułowe nagranie z płyty „Fugazi” ze wspaniałym ukłonem Fisha przed polską flagą, rzuconą na scenę z widowni. Drugi „strzał” to jeden z pierwszych hitów „Marillion” — „Garden Party”. Ale zanim zabrzmiały pierwsze akordy, Fish spytał: — „Czy nie jest wam gorąco?”. Ponieważ uzyskał potwierdzającą odpowiedź, ochłodził stojących najbliższą sceny dwiema... miednicami wody. Po „Przyjęciu w ogrodzie” przyszła kolej na „Market Square Heroes” z wbudowanym w środku standardem

Oto lista najbardziej rozpowszechnionych rusycyzmów i germanizmów składniowych oraz odpowiednich konstrukcji polskich

ZAPOŻYCZENIE ROSYJSKIE

za zaliczeniem
za wyjątkiem
służyć dowodem, przykładem
opływać czym
zamienić się czym
podobny czemu
drogą czego
odnośnie czego
w miejsce czego
pod rząd
na adres
jak by nie było
tym niemniej

ODPOWIEDNIK POLSKI

po zaliczeniu (pocztowym);
z wyjątkiem;
...jako dowód, przykład;
opływać w co;
zamienić się na co;
podobny do czego;
przez co, dzięki czemu;
odnośnie do czego;
zamiast czego, na miejscu;
z rządu, po kolei;
pod adresem;
jakkolwiek by było;
niemniej, niemniej jednak;

NIEMIECKIE

poszukiwanie za czymś
pod żadnym warunkiem
w nawiązaniu do, w odpowiedzi na...
nie być w stanie
w międzyczasie

poszukiwanie czegoś;
pod jakimkolwiek warunkiem;
nawiązując do, odpowiadając na...;
nie mój;
w tym czasie, wtedy, tymczasem.

(m)

MARILLION



raz ciekawszymi propozycjami, uwielbiają ich coraz większe zastępy słuchaczy.

„Marillion” to pięciu muzyków, ale o obliczu zespołu, o jego scenicznym image decyduje Petera Gabriela i autor wszystkich tekstów Derek William Dick, bardziej znany pod pseudonimem Fish (Ryba). To właśnie jego głos, przypominający stare produkcje Petera Gabriela z „Genesis”, jest magnesem przyciągającym młodzież na koncerty i powodującym, że kolejne płyty sprzedawane są w wielotysięcznych nakładach. Zanim Fish trafił do show-businessu, miał się rozmaitych zajęć. Pracował jako robotnik leśny i na stacji benzynowej. Postanowił jednak zarabiać na życie śpiewaniem. Tuż przed rozpoczęciem kariery, ale koledzy z jego pomocą, i przy udziale „chowców” z firmy EMI, podbili cały świat. Najbardziej zaskakujące jest chyba to, że „Marillion” odnosi tak ogromne sukcesy, proponując muzykę bliższą dokonaniom czołówki rockowej z połowy lat siedemdziesiątych, niż współczesnemu brzmieniu. Członkowie „Marillion” przynajmniej zresztą do stylistycznych i brzmieniowych wpływów takich wykonawców jak Pink Floyd, Genesis, The Beatles czy The Doors. Okazuje się więc, że muzyka sprzed dziesięciu, piętnastu lat nadal ma wielu odbiorców, nie starzeje się, a często nawet aktualnie (błyskawicznie zapomniane) przeboje.

szcze się trzymają budynki z czasów Franciszka Józefa, a więc po co budować nowe?

Pięć minut przed dziewiętnastą z głośników popłynęły walce Straussów, a reflektory punktowe rozpoczęły wędrowkę nad głowami publiczności. Atmosfera na widowni stawała się coraz bardziej gorąca. Wystartowali punktualnie, głośno — część i koncert się rozpoczął. Z minuty na minutę z utworu na utwór, muzyka „Marillion” drażyła coraz większe pokłady zachwyty w głowach słuchaczy. Muzycy wspomagani przez znakomitą ekipę techniczną, wyczarowująca urzekające efekty świetlne, uzyskiwane dzięki zestawom komputerowym i laserowym, nie pozwalali publiczności odczekać ani przez moment. Pierwszych kilka utworów to oczywiście te starsze, z płyt „Script for a Jester's Tear” i „Fugazi”. Po chwili usłyszeliśmy także nowe propozycje z albumu „Clutching at Straws”. Prawie całą uwagę przykuwał na sobie Fish, proponując show na światowym poziomie i udowadniając, że jest prawdziwym wielkim frontmanem i liderem. To kolejna postać ze świata rocka, która przejdzie z pewnością do historii tego gatunku muzyki.

Cały, można śmiało powiedzieć, rockowy spektakl dokładnie trwał jedną godzinę i trzydzieści osiem minut, a na finał „Marillion” wykonał jeden ze swoich największych przebojów (jeśli można użyć takiego słowa w odniesieniu do muzyki Fisha i spółki), wstrząsający „Forgotten Sons”, przyjęty równie entu-

„Let's twist again”, wykrzyczanym i odtaneczonym przez kilkutyśięcny tłum. **Dokładnie o godz. 21.15** „Marillion” pożegnał się. Fish pomachał jeszcze ręką i wszyscy zeszli ze sceny. Zapalili się światła.

MUZYCZNE WYDARZENIE ROKU?

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że kilkadziesiąt tysięcy osób uczestniczyło w sześciu koncertach wielkiego (patrząc z naszej rodzimej perspektywy) wydarzenia muzycznego. Kto wie, czy nie najważniejszego w roku 1987? Stawiam znak zapytania, ponieważ mamy jeszcze do końca roku sześć miesięcy i wszystko w jubileuszowym sezonie „Pagartu” może się wydarzyć.

Ci, którzy do niedawna twierdzili, że „Marillion” nie jest indywidualnością, że proponuje wtórne wartości po Peterze Gabrieli i „Genesis” będą musieli to sobie jeszcze raz przemyśleć. Sam dokonałem takiego rachunku sumienia, w wyniku czego „Marillion” przeszedł w „Pogłosach” z szufladki „niezła kapela” do pudełka faworytów. Trzeba jednak ich było zobaczyć na żywo, aby dokonać takiej operacji. Mają za sobą dopiero pięć dużych płyt i pięć, sześć lat sukcesów. Co przyniesie przyszłość? Miejmy nadzieję, że kolejne wspaniałe albumy, a może drugie (większe!) tournée „Marillion” po naszym kraju.

JACEK KRĄG

Film jest bodaj jedyną dziedziną sztuki, której nie krępuje termin „amatorski”. Mało tego, hasło to ma, w przypadku tego typu kina, podstawowe, jedynie słuszne etymologicznie, znaczenie. Amator to miłośnik swojej dziedziny, zwolennik, zajmujący się twórczością z upodobaniem, niezawodowo. Nie czerpie ze swej pracy twórczej korzyści majątkowych, nie kalkuluje zysku jako wyniku swego zajęcia.

Po tak rozumianą definicję terminu należało sięgnąć aż do „Słownika Wyrazów Obcych PWN”, bo współcześnie, potocznie, niesie on wiele pejoratywnych znaczeń. Amator w sporcie to fałtapa, w malarstwie — prymitywista, a w fabryce — nieudacznik, niefachowiec.

W konkursie brały udział wyłącznie filmy nakręcone techniką tradycyjną na taś-

owanie imprezy — solidne, twórcze i nieszablone — pozwala z optymizmem czekać na realizację tego pomysłu.

NCK posiada doskonałą bazę recepcyjną i techniczną do prowadzenia imprezy filmowej o zasięgu ogólnopolskim. Własna poligrafia, doskonale wykorzystana w tym roku w wydawanych codziennie Gazetach Festiwalowych p.n. „Kolumna”, duże grono społecznych działaczy skupionych wokół AKF „Nowa Huta”, znakomicie działający — od niedawna w NCK — Klub Fotografików Amatorów, wreszcie pełne poparcie nowej dyrekcji wiodącej w naszej dzielnicy placówki kulturalnej; wszystkie te elementy gwarantują wysoki i sprawny poziom przeprowadzania takich imprez.

Może w profesjonalnych warunkach organizacyjnych odrodzi się programowo ama-

JESZCZE RAZ OKFA '87

Amatorzy na start

W poprzednim numerze pisaliśmy już co prawda w tym miejscu o OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE FILMOW AMATORSKICH. Była to informacja o przebiegu konkursu, nagrodach. Dzisiaj na ten sam temat felieton filmowy naszego recenzenta, ale zupełnie inny problem. (red.)

mie 16 milimetrowej. Specjalizacja trafiła również do działalności amatorskiej. Odórne festiwale i przeglądy grupują twórców filmów 8 mm oraz realizatorów obrazu za pomocą techniki video. Istniejąca u nas od lat Polska Federacja Amatorskich Klubów Filmowych dawno już straciła funkcje ciała wiodącego i rzeczywiście integrującego twórców. Ta skostniała struktura popadła w rutynę i zurzędnienie, opanowana została przez doświadczonych, lecz mało otwartych na nowe problemy działaczy.

Dlatego m. in. najwygodniejszą formą konfrontowania dorobku swych podopiecznych widzi FAKF w rozproszeniu gatunkowym i różnych miejscach imprez. W efekcie OKFA raz jest organizowany w dużym ośrodku raz na prowincji, raz w Katowicach innym razem w Krakowie. Nie ma ta impreza stałych bywalców, choć ma stałych miłośników. Nie wykształca jakiegось własnego, specyficznego oblicza — stale jest różnorodna i tworzona od nowa.

Dlatego cieszyć powinien animatorów kultury filmowej pomysł wypowiediany wielokrotnie w kuluarach tegorocznego konkursu, by w przyszłości organizować go zawsze w Nowohuckim Centrum Kultury. Tegoroczne przygo-

torski film. To, co pokazano uczestnikom OKFA '87, w niczym nie zapowiadało rewolucji twórczej możliwej do osiągnięcia w polskim filmie krótkim, rewolucji, której znamiona widać na profesjonalnych festiwalach. Niedawno pisaliśmy o zmianie warty dokonanej przez debiutantów na Krakowskich Festiwalach Filmów Krótkometrażowych. Pojawienie się tam, nawet wśród nagrodzonych, filmów zrealizowanych w Amatorskich Klubach Filmowych rokowało duże nadzieje na podobne treści w Nowej Hucie.

To, że tak się nie stało w tym roku, o niczym jeszcze nie świadczy. Amatorzy mają dłuższą drogę do debiutu niż ich koledzy ze szkół filmowych. Tu kłopoty są ze wszystkim: brak sprawnych kamer, w sprzedaży nie ma taśmy filmowej, obróbka i montaż wykonywane są w najprymitywniejszych warunkach. Nowe treści pojawiają się zapewne później.

Niewykluczone, że właśnie wśród tegorocznych laureatów znajdziemy konstruktorów nowego języka w amatorskim kinie. Czekamy na nowe filmy Jarosława Owsińskiego, Marcina Węclawa, Sławomira Sławuty, Kazimierza Bihuna, Krzysztofa Szafrańca, Józefa Czernieckiego czy Jana Krzysztofika.

TADEUSZ SKOCZEK

■ HUTNIK II W ROZGRYWKACH PUCHARU POLSKI NA SZCZEBLU CENTRALNYM!

Awans z drugiego szeregu

PRAWDZIWI kibic chodzi nie tylko na mecze ligowe pierwszego zespołu. Interesuje się też wynikami osiąganymi przez rezerwę, śledzi poczynania juniorów...

14 czerwca, w upalne niedzielne przedpołudnie na spotkaniu klasy okręgowej pomiędzy Hutnikiem II a krzeszowickim Switem na bocznym boisku przyszło ok. 200-300 osób, które były świadkami emocjonującego, dobrego — jak na tę klasę rozgrywek — widowiska. Naprzeciwko siebie stanęli z jednej strony kandydat nr 1 na awans do III ligi, z drugiej — gospodarze. Wbrew pogłoskom mecz toczył się wyłącznie na boisku, młodzi hutnicy zagraли z niesłyszalną ambicją i ostatecznie urwali punkt faworytowi, strzelając wyrównującego gola pod koniec II połowy po ładnej indywidualnej akcji Maciantowicza, strzale Waligóry i... przytomności umysłu Garcarza, który z linii bramkowej dopełnił jeszcze formalności.

Tak się złożyło, iż właśnie rezerwa Hutnika przyszło odegrać dużą rolę w rozstrzygnięciu... mistrzostwa klasy okręgowej, jako że dwa ostatnie mecze rozgrywała ona z bezpośrednimi rywalami w walce o awans do III ligi — Switem i Myślenickim Dalinem. Ze Switem hutnicy zremisowali 1-1, w Myślenicach natomiast przegrali 0-3, choć do 70 minuty prowadzili z gospodarzami wyrównaną grę. Dopiero w ostatnich 20 minutach myślenickanie rzucili się do desperackiego ataku (strata jednego chociażby punktu premiowała bowiem Swit) i zapewniłi sobie zwycięstwo.

Warto zaznaczyć, iż w meczu tym trener Andrzej Bielenda nie mógł skorzystać z wielu podstawowych graczy, m. in. Piórkowskiego, Cyniewskiego, Garcarza, Fitała czy J. Bukalskiego.

Mimo porażki w Myślenicach Hutnik II utrzymał 4. lokatę w tabeli na zakończenie rozgrywek i wynik ten należy uznać za duży sukces.

— Sezon 1986/87 potraktovaliśmy mocno eksperymentalnie — mówi Andrzej BIELEND. — W trakcie bądź w przerwie rozgrywek z podstawowego składu odeszło bowiem kilku zawodników: Kasperczyk i Góra do I zespołu (definitywnie), Maj, Bereziecki i Gurak do wojska, Dutkowski i Dzwonowski zrezygnowali z gry. Musieliśmy więc niejako z konieczności wprowadzić do zespołu szeroką lawę młodych zawodników, co wcale jednak nie okazało się pociąganiem złym. Manewr chyba się udał, młodzi chłopcy nabyli sporo umiejętności w twardej grze

z seniorami, z meczu na mecz spisywali się lepiej, a do wyróżniających się graczy należeli niewątpliwie Maciantowicz, Kula, Bukalski, Waligóra i snajper nr 1 Garcarz, który zdobył 14 goli. Ciekawe, że lepiej niż wśród rówieśników (w klasie juniorów) spisywali się Heliasz czy Wortmann...

Czwarte miejsce w klasie okręgowej jest jednak niczym w porównaniu z sukcesem, jaki rezerwa Hutnika osiągnęła w rozgrywkach Pucharu Polski nowej edycji. Otóż po zwycięstwach nad Spartą Nowa Huta 2-0 (mecz został przerwany na skutek czynnego znieważenia sędziego przez kibica Sparty), Pogonią Stanisławice 2-1, Garbarnią (walkower, „brązowi”

pomylili godziny rozpoczęcia meczu) i świeżo upieczonym III-ligowcem Dalinem Myślenice 2-0 podopieczni Andrzeja Bielendy — Hutnik II — zakwalifikowali się do rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu centralnym!

— Trudno nie cieszyć się z takiego sukcesu — kontynuuje Andrzej BIELEND. — Dalin wystąpił prawie w pełnym zestawieniu i chciał za wszelką cenę — już jako świeżo upieczony trzecioligowiec — awansować wyżej. Chłopcy zagraли jednak naprawdę świetnie, szczególnie zaimponował mi 20-latek Jacek Kula, boczny obrońca, który inicjował wiele ataków, strzelał z dystansu. Moim zdaniem to peuny kandydat do I zespołu. Udany występ zanotowali także na forsterze Janusz Bukalski i w ataku Piotr Maciantowicz.

Radość z tego sukcesu mają jednak świadomość, iż z zespołu, który wywalczył awans w rozgrywkach Pucharu Polski, zostanie na jesieni kilku zawodów piłkarzy. Jedni odejdą do wojska, drudzy być może do pierwszej drużyny, jeszcze inni zmienią klub...

PUCHAR POLSKI

HUTNIK II — DALIN MYŚLENICE 2-0 (1-0)

Bramki zdobyli: Maciantowicz i Wortmann.

Hutnik: Marcinkowski — Kula, J. Bukalski, Zuchowski, Dudzik — Sikora (Urbański), Wójcik, Gacek (Sasnał), Woźniak (Kozmiński) — Maciantowicz, Wortmann.

KOŃCOWA TABELA KLASY OKRĘGOWEJ SEZONU 1986/87

1. Dalin	26 43 66—19
2. Swit Krz.	26 43 57—17
3. Gościbia Suł.	26 40 57—23
4. Hutnik II	26 30 39—28
5. Kabel	26 27 45—41
6. Tramwaj	26 27 31—29
7. Prokocim	26 24 46—45
8. Cracovia II	26 24 38—33
9. Grębalowianka	26 24 39—39
10. Wisła II	26 24 42—35
11. Piłkarz	26 23 38—35
12. Nadwiślan	26 21 29—43
13. Karpaty	26 9 16—65
14. Georyt	26 5 17—88

(mm)



Trener Hutnika II Andrzej BIELEND

- 13 KONKURENCJI XXXIV SPARTAKIADY HiL ZAKOŃCZONYCH
- 22 LIPCA SPORTOWY FESTYN
- W SIERPNIU TURNIEJ PIŁKARSKI O PUCHAR PRZEWODNICZĄCEGO RADY PRACOWNICZEJ

takiadowe zmagania zostają zawieszane. Nie oznacza to jednak całkowitego rozbratu ze sportem. Z okazji 22 lipca — jak zawsze — organizujemy festyn sportowo-rekreatywny, a w sierpniu turniej piłki nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Pracowniczej. Ponadto otworem przed ogniskami w poszczególnych Zakładach i Wydziałach stoją nasze sale w Domu Młodego Robotnika (os. Stalowe). W zorganizowanych grupach pod przewodnictwem prezesa koła lub osoby odpowiedzialnej, pracownicy huty mogą korzystać z sali do gier zespołowych, a także ping-ponga. Przez całe wakacje działa ponadto sekcja badmintonu.

A oto klasyfikacja XXXIV Spartakiady Sportowej Pracowników KM HiL po 13. konkurencjach:

1. DT 354 p.
2. HPR 334 p.

3. ZW 332,5 p.
4. OOC 320 p.
5. ZM 298,5 p.
6. ZG 277,5 p.
7. ZS 227 p.
8. P 67 222,5 p.
9. ZH 212 p.
10. ZT 209 p.
11. ZB 206,5 p.
12. ZK 204 p.
13. ZR 176 p.
14. DL 114,5 p.
15. DKJ 104 p.
16. P 96 81,5 p.
17. ZRU 69,5 p.
18. ZO 50,5 p.
19. DX 44 p.
20. ZA 44 p.
21. ZZ 23 p.

ZARZĄD FABRYCZNY TKKF HiL organizuje w sierpniu (początek 4. 08.) TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ (drużyny 11-osobowe) o Puchar Przewodniczącego Rady Pracowniczej. Zespoły należy zgłaszać do 29 lipca br. do ZF TKKF, tel. 41-66; 42-04.



XXXIV JUŻ z kolei Spartakiada Pracowników KM HiL przekroczyła półmetek. Zakończyło się 13 konkurencji. O pierwszą ocenę przebiegu sportowych zmagani hutników poprosiłem prezesa TKKF HiL Antoniego Kowalskiego:

— Z przyjemnością zauważam, iż zwiększyło się zainteresowanie poszczególnych zakładów spartakiadą, obserwujemy większą liczbę startujących, choć nie jest to jeszcze to, na co my wszyscy w Zarządzie TKKF czekamy. Z dużą pomocą przychodzą nam związkowcy, kolektywy zakładowe. W okresie wakacji (lipiec, sierpień) spar-

OLBRZYMI napis już z daleka informuje o przeznaczeniu znajdujących się w tym budynku urządzeń. Między innymi Basen Pływacki w os. Kolorowym znany jest niemal wszystkim uczniom klas trzecich i ich starszym kolegom, którzy mają już za sobą wodną edukację. Jedną z grup właśnie kończy zajęcia, w szatni dzieci przebijają się w obowiązkowe białe kostiumy i czepki. Za chwilę kolejna lekcja, tym razem bez tablicy i stopni. Większość kąpielców doskonale daje sobie radę z pływaniem, nie dziwnego to już koniec roku szkolnego. Gwizdek prowadzącego zajęcia i kilkusobowa grupa bez nieczyjej pomocy rozpoczyna kolejną próbę przepłynięcia basenu. Wierne trzymanie się jednego z obowiązujących stylów jest tu mniej ważne, liczy się utrzymanie na powierzchni i — co najważniejsze — pozbycie się strachu przed wodą.

Placówka ta istnieje już 17 lat, a najbardziej wymowny efekt oswojenia nowohuckich dzieci z wodą to 27 tysięcy uczniów, którzy tutaj nauczyli się pływać. Już wtedy, gdy MBP rozpoczął działalność, jego oferta zdawała się być niewystarczająca. Co możemy powiedzieć dzisiaj, kiedy praktycznie przez cały dzień korzysta z niego ponad 800 osób? Gdy po półgodzinnej nauce jedna z trzecich klas udaje się do szatni, natychmiast ich miejsce w wypełnionej wodą o temperaturze 29 stopni niecce zajmuje następna grupa. Taki kolowrót i gwar dzieciarni z zapalem opowiadającej o swoich pływackich sukcesach, trwa cały tydzień. Właściwie jedynie wczesne godziny ranne i późno-wieczorne zarezerwowane są dla uczniów klas sporto-

„zabki” to tutaj dwunastoletkowie poprawiają swoje życiowe rekordy. Dla tych najbardziej zdolnych w pływackich tajnikach rozpoczyna się trudny okres, zwiększa się liczba godzin spędzanych w wodzie, trzeba wcześniej wstawać na treningi, bo już o 6.30, dochodzi do tego przecięt jeszcze normalna nauka. Dobrze też, że ta dwuletnia praca trenerów mierzona jest liczbą zdobytych medali. Młodzi pływacy z MBP reprezentujący już tradycyjnie MKS Jordan mają na swoim koncie sporo sukcesów, ostatnio Marcin Jalowicki na ogólnopolskich zawodach juniorów młodszych zdobył dwa złote medale. Uczestnikiem, aż trzech finałów w blisko czterdziestoosobowej stawce był również Tomasz Kot.

Jak twierdzą pracownicy basenu, dla nich najważniej-

PRZEDSIONEK DO PRZYSZŁYCH SUKCESÓW

Już pływam

wych ze szkoły podstawowej nr 103.

Tak, taki jeden basen na potrzeby nowohuckiej oświaty, to kropka w morzu potrzeb. Nie wiadomo, czy ten zabany i wzorowo prowadzony obiekt wystarczyłby dla uczniów dwóch sąsiadujących z nim szkół.

— Ponieważ kontakt z wodą dziewięciolatków uczących się pływać musi być jak najczęstszy — mówi dyrektor tej placówki Alesander ROMANSKI — skróciłmy jedną jednostkę lekcyjną do pół godziny. Nie mamy innego wyjścia, a musimy przecież przyjąć wszystkich i spędzić z nimi programowo 25 godzin. A pamiętajmy, że takich klas jak ta która właśnie pływa, jest 114. Co będzie gdy za kilka lat nadejdzie zapowiadany wyż demograficzny? Basen się nie powiększy, nie przybędzie w nim wody. Konieczna jest budowa nowego takiego obiektu.

W zakończonym roku szkolnym na 25-metrowym basenie z trzema torami czas pod okiem fachowej kadry trenersko-instruktorskiej spędzało blisko 2,5 tysiąca dzieci. Powinno być ich więcej, jednak nie wiadomo, dlaczego rodzice za wszelką cenę chcą zwolnić swoje pociechy z tych zajęć, a niektórzy lekarze lekka ręka dają takie zaświadczenia. Wszyscy pracujący tutaj podkreślają użyteczny charakter pływania, dziwi ich zatem niefrasobliwość rodziców. A dla tych dzieci, które zdobywają odznakę „Już pływam”, nowa posiadana umiejętność jest przecież powodem do dumy, a co najważniejsze warunkuje większe bezpieczeństwo przy różnorodnych kontaktach z wodą.

Od dwóch lat MBP jest także na usługach klas sportowych ze specjalnością pływanie. Jest to niejako logiczna konsekwencja całego toku nauczania prowadzonego dla tych najmłodszych. Przecież ci najbardziej zdolni i czujący się w wodzie jak ryba powinni mieć możliwość kontynuowania tej nauki, która najpierw jest swoistą frajdą, a potem wyznacznikiem ewentualnych sportowych sukcesów. To tutaj trwa już wycieczne doskonalenie crawla

za jest sprawa masowości, wiedzą że robia ta tzw. czarna robota i młodych kandydatów na potencjalnych mistrzów pływackich będą musieli przekazać klubom dysponującym lepszą bazą. Specjalizacja obowiązuje w tej dyscyplinie bardzo wcześnie, podobnie wcześniej podjąć trzeba decyzję o jej wyciecznym uprawianiu. W tym sporcie dobrym można być w wieku nastoletnim. Rok szkolny zakończony, czas na drobne roboty remontowe i za kilkanaście dni praca nad oswojeniem z wodą dziesiątek uczniów rozpocznie się od nowa. Szczęśliwie narzekają tutaj jedynie na przepełnienie i skromne zaplecze, szczęśliwie omijają ich wszelkie kłopoty z węglem, także Sanepid nie zlega nie może powiedzieć o czystości wody i szatni.

Wprowadzona kilka lat temu obowiązkowa nauka pływania niesie wiele korzyści. Wiadomo, Dziecko będące w tym wieku wykazuje olbrzymią ciekawość, pęd do wody, a zajęcia na basenie wyrabiają w nim poczucie bezpieczeństwa w przebywaniu czy to nad morzem, jeziorami czy stawem. Niezaprzeczalne są także korzyści zdrowotne, szczególnie dla dziewcząt i chłopców z wadami postawy. Zmienne warunki hartują też poddawany zbyt ciepłarnianym warunkom przez rodziców organizm. Rady, o jakie poprosiłem A. Romańskiego dla wszystkich tych, którzy będą korzystali z wodnych kąpiei posiadaczom plakietki „Już pływam” winny być doskonale znane. Rozmaicie bywa jednak z wiedzą na ten temat u samych rodziców. Przypominamy zatem: po pierwszych kąpielach do tego wyznaczonych (a najlepiej strzeżonych), po drugie nie wchodzimy do wody bezpośrednio po jedzeniu i opalaniu się, po trzecie zanurzamy się w wodzie stopniowo unikając szoku termicznego, po czwarte nie oddalamy się zbyt od brzegu i po piąte nie ryzykujemy skoków do nieznanego akwenu. Stosując te zalecenia nasz wypoczynek nad wodą z pewnością będzie udany.

MAREK DĘBICKI

